Adresas: Vilnius, Vysk. Matulevičiaus g-vė 4
Adres: Wilno, ul. Biskupa Matulewicza 4
Redakcja, tel. 79, przyjmuje od godz. 11 do 14-ej.
Administracja, tel. 99, czynna od godz. 9—20 bez przerwy

Rok XV. Nr 39 (5024) Niedziela, 18 Lutego 1940 r.
„VILNIAUS KURJERIS"

Dziś 10 stron Cena 15 centów
Prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową lub dostawą do domu —3 lt. 50 cnt. Zagranicą 6 lt.

KURJER WILEŃSKI

TEMATY DNIA

(a) Jak wiemy z depesz Elty, walki w Finlandii na linii Mannerheima nie straciły nic na swej ostrości, a tym bardziej na swym decydującym znaczeniu. Ofenzywa sowiecka rozwija się. Finowie stracili na niektórych odcinkach przednie pozycje. Na innych nie tylko wytrzymują napór, lecz próbują kontratakować i to im się nawet udaje. Straty wojsk atakujących, jak zwykle przy frontowym zdobywaniu umocnień przeciwnika, są bardzo znaczne. Ale i obrona jest nadzwyczaj krwawa: gazety fińskie są niemal przepełnione listami zmarłych na polu chwały żołnierzy. W wielu miejscach odparto ataki armii sowieckiej, a sukcesy wojsk czerwonych dotyczą wciąż jeszcze t. zw. „wysuniętych pozycji" czyli pierwszej linii obronnej. Mimo to sytuacja w przesmyku Karelskim jest dla obu stron aż nadto poważna.

Jeśli chodzi o inne wydarzenia, to informacje Elty zwracają uwagę na pomoc, jaką W. Brytania otrzymywała i otrzymuje od swych dominiów. Anglicy są ponoć dumni z tego poparcia. Jeśli chodzi o brytyjski plan imperialny, to wydaje się, iż polega on na tym, że Kanadyjczycy i Hindusi są wysyłani do Francji, a Australijczycy i Nowozelandczycy na Bliski Wschód, chociaż i tu można znaleźć pewne oddziały indyjskie. Eden po powrocie z Palestyny do Kairu nie ukrywał słów podziwu dla sprawności fizycznej wojsk australijskich. Dalszym dowodem konsolidacji imperium jest ponowny wzrost wpływów Gandhiego w Indiach na niekorzyść komunistów. Gandhi obecnie nie sprzeciwia się wojnie.

Wobec „zastoju" działań lądowych i powietrznych w wojnie na zachodzie, istnieje właściwie tylko wojna morska, a tu straty neutralnych wobec obustronnej blokady są nieraz cięższe niż stron wojujących. Duńska „National Tidende" występuje ostro przeciw temu stanowi rzeczy, a włoski „Coriere della Serra" wywodzi, że mimo wszystko nie Rzeszy, lecz Anglii przysługuje nadal tytuł „władczyni mórz".

Co z tego wyniknie?

Niemcy proponują Rumunii „porozumienie dżentelmeńskie"

LONDYN (Elta). Według wiadomości korespondenta bukaresztańskiego „Daily Telegraph", Niemcy zaproponowały Rumunii zawarcie „porozumienia dżentelmeńskiego". Na mocy tego porozumienia Niemcy mają gwarantować bezpieczeństwo Rumunii. Rumunia ze swej strony miałaby pozostać ściśle neutralną. Także Rumunia miałaby zdemobilizować oddziały wojsk zgrupowane na pograniczach. Propozycja ta niema jeszcze oficjalnego charakteru. Zdaniem korespondenta, trudno przypuszczać by Rumunia mogłaby przyjąć propozycję niemiecką, gdyż zauważone zostało pewne zbliżenie Rumunii z Włochami. Rozmowy przedstawicieli rządów rumuńskiego i włoskiego mają się rozpocząć w Bukareszcie w dniu 25 lutego.

Nowa misja von Papena

LONDYN (Elta). Korespondent rzymski „Daily Telegraph" pisze iż ambasador niemiecki w Ankarze Papen zostanie mianowany ambasadorem w Rzymie.

Po upadku rządu Kiosselvanowa

SOFIA (Elta). W dniu 16 lutego utworzony został nowy gabinet ministrów w Bułgarii, w następującym składzie: premier i minister oświaty Bohdan Filow, minister spraw zagranicznych, b. poseł Bułgarii w Jugosławji—Iwan Popow, minister spraw wewnętrznych — b. minister komunikacji Gabrowski, minister skarbu—Bożyłow, minister sprawiedliwości — Mitakow, wojny — Daskalow, handlu — Sagorow, minister rolnictwa—Bagryjanow, minister budownictwa — Inż: Wasilew i minister komunikacji—Goranow.

*

SOFIA (Elta). Nowy premier bułgarski Filow, jest w wieku 56 lat. Od r. 1920 zajmował on na uniwersytecie w Sofii stanowisko profesora archeologii i historii sztuki antycznej. W r. 1932 był on mianowany rektorem tego uniwersytetu. W r. 1937 zajmował stanowisko przewodniczącego w bułgarskiej akademii naukowej. W gabinecie Kiosseivanowa, który był utworzony w listopadzie 1938 roku Filow zajmował stanowisko ministra oświaty.

Król Karol jedzie do Rzymu

BELGRAD (Elta) — „Vreme" donosi, iż przewidziana jest wizyta króla Karola w Rzymie.

Chodzi o złamanie blokady angielskiej

BERLIN. (Elta). Prasa niemiecka w komentarzach o zawarciu porozumienia ekonomicznego sowiecko-niemieckiego, szczególnie podkreśla dwa fakty, iż umowa ta nie jest wynikiem sytuacji obecnej i że uniemożliwia ona blokadę Anglii. Według „Angriff" umowa ta jest ważna dlatego, ponieważ Niemcy i Rosja Sowiecka gospodarczo uzupełniają się i współpracują dla korzyści obu narodów. „Deutsche Algemeine Zeitung" wskazuje, iż program wymiany jest nieznany i prawdopodobnie nie będzie ogłoszony, gdyż surowce sowieckie używane są dla celów wojennych. Należy jedynie stwierdzić, iż porozumienie to posiada olbrzymie znaczenie dla złamania blokady angielskiej. Obecnie zaopatrzenie Niemiec w materiały potrzebne do wojny jest zapewnione. Pismo podkreśla, iż sowiecka produkcja materiałów wojennych obecnie jest 4 razy większa niż w r. 1914.

—o:o—

Akcja angielska w Bułgarii

„Izwiestia" podają za D.N.B.: Jak w początkach grudnia r. ub. powstała w Bułgarii z inicjatywy angielskiej „Liga Kultury", propagująca zbliżenie bułgarsko-angielskie. W związku z działalnością tej organizacji, która posiada liczne filie w całej Bułgarii, wzmogła się i akcja gospodarcza sprzymierzeńców, propagująca bojkot gospodarczy Niemiec drogą masowego zakupu surowców.

—:::—

Zmiany w armii holenderskiej

AMSTERDAM. (Elta.) W dowództwie armii holenderskiej nastąpiły pewne zmiany. Zmieniono przydział szeregu wyższych oficerów. Kilku wyższych oficerów zwolniono do rezerwy.

Na Zachodzie działa nadal głównie artyleria

Niemcy podejmą wielką akcję łodzi podwodnych

PARYŻ. (Elta). Komunikat Havasa z dnia 16 go lutego o działaniach wojennych na froncie zachodnim podaje, że w dniu 15-go lutego na froncie padał bezustanny śnieg. Wobec tego na ladzie i w powietrzu działania wojenne były bardzo słabe. Po obu stronach większą działalność okazała artyleria. Jeden francuski samolot wywiadowczy dokonał dość dalekich lotów za niemieckimi liniami frontowymi. W miarodajnych kołach marynarki francuskiej oświadczają, iż niedawno na oceanie Atlantyckim jeden francutki statek wojenny zaatakował niemiecką łódź podwodną. Na morzu Północnym somoloty brytyjskie dokonały dalekich lotów wywiadowczych, zaś samoloty nieprzyjacielskie towarzyszyły wielkiej ilości statków handlowych.

Mają być zdyskontowane marzenia admirała Tirpitza

LONDYN. (Elta). Korespondent „Daily Telegraph" z Kopenhagi pisze, iż wkrótce Niemcy rozpoczną wielką wojnę łodzi podwodnych, która ma prześcignąć marzenia admirała Tirpitza.

Stan liczebny armii brytyjskiej wzrósł ponad 100 proc.

LONDYN. (Elta). Komunikują, iż w styczniu b. r. w armii W. Brytanii było: 1.250.000 żołnierzy, zaś w styczniu 1939 r.—tylko 600.000.

*

BERLIN. (Elta). W komunikacie. ogłoszonym w dniu 16 lutego, DNB podaje z frontu zachodniego, iż w tak zw. „ziemi niczyjej" zauważony został nieprzyjacielski oddział wywiadowczy, składający się z około 30 osób, który został przez oddział niemiecki rozproszony. Poza bardzo słabą strzelaniną, na froncie zochodnim nie wydarzyło się nic szczególnego.

Poseł brytyjski w Watykanie

WATYKAN. (Elta). W dniu 16 lutego Papież Pius XII przyjął na audiencji panią Halifax wraz z synem. W audiencji tej brał udział poseł, brytyjski w Watykanie.

Sprzeczne wieści o sytuacji z Finlandii

Sztab czerwonej armii ogłasza sukcesy

HELSINKI (Elta). Oficjalny komunikat armii fińskiej z dn. 16 lutego donosi, iż nieprzyjaciel w dalszym ciągu atakował w przesmyku Karelskim. Szczególnie silne ataki nieprzyjaciela były pomiędzy Hatjaladenhari i Wuoksi, oraz przy rzece Taipale. Na wschód od Summy i w dwóch miejscach w przesmyku Karelskim, pomiędzy Muolajaervi i Vuoksi nieprzyjacielowi udało się przedrzeć do pierwszych pozycyj fińskich. Ataki te nieprzyjaciela zostały odparte. Nieprzyjaciel atakował również na wschód od jeziora Ładogi. Oddziały fińskie zajęły jeden punkt oparcia nieprzyjaciela, który poniósł wielkie straty. Na innych odcinkach frontu nie wydarzyło się nic szczególnego. Fińskie samoloty niszczycielskie pomyślnie brały udział w wielu walkach powietrznych, a bombowce bombardowały węzły kolejowe znajdujące się na zapleczu nieprzyjaciela. Lotnictwo sowieckie najwięcej było czynne nad strefą działań wojennych w przesmyku Karelskim. Samoloty sowieckie bombardowały: Milmanstad, Kexholm, Viipuri i Rihimaki. Według sprawdzonych wiadomości, strącono 8 samolotów nieprzyjacielskich.

MOSKWA (Elta). Sztab okręgu leningradzkiego ogłosił następujący komunikat: „W dniu 15 lutego armia sowiecka w przesmyku Karelskim posuwała się dalej. Nieprzyjaciel cofał się pozostawiając broń i amunicję i ponosząc wielkie straty. Armia sowiecka zbliżyła się do stacji Kamary. W dniu 15 lutego armia sowiecka zajęła 53 punkty oporu, z których 21 są to forty betonowe z artylerią.

SZTOKHOLM (Elta). Szwedzka agencja telegraficzna donosi z Helsinek, iż armia fińska we czwartek musiała naskutek wielkiej akcji armii sowieckiej wycofać się z niektórych miejsc w przesmyku Karelskim. Agencja donosi, iż w rejonie Summy oddziały fińskie wycofały się z pierwszych pozycyj umocnień. Prasa szwedzka podkreśla, iż położenie armii fińskiej w przesmyku Karelskim musi być bardzo trudne.

NOWY JORK (Elta). Według Havasa, komitet pomocy Finlandii, któremu jak wiadomo przewodniczy Hoover wysłał do Finlandii ponownie czek w sumie 100.000 dolarów. W ten sposób komitet dotychczas wysłał do Finlandii 1.200.000 dolarów.

Szwecja odmawia pomocy?

SZTOKHOLM (Elta). „Folkets Dagblad" donosi, iż rząd Finlandii przed 15 dniami zwrócił się do rządu Szwecji o pomoc w formie broni. W ubiegłą środę, rząd Szwecji odpowiedział na tę prośbę odmownie.

Szwedzi pewni są wytrzymałości swych fortyfikacyj

„L. Žinios": Przed kilku dniami komendant szwedzkiej linii Maginot Falko zaofiarował prasie niektóre fotografie linii umocnień i udzielił oświadczenia w sprawie samej linii. Linia ta zaczyna się nad zatoką Botnicką i ciągnie się dalej na północ.

Komendant oświadczył przedstawicielom prasy, że szwedzkie umocnienia są nie do zdobycia. Najważniejsze miejsca linii umocnień ciągną się mniej więcej na 12—15 metrów pod górami.

*

Według komunikatu sztabu leningradzkiego wojska sowieckie zajęły stacje Leiposu i Kamary.

Przemówienie Prezydenta Antoniego Smetony

w rocznicę Niepodległości Litwy

KOWNO, (Elta). W dniu 16 lutego o godz. 13 z okazji Święta Niepodległości, Prezydent Republiki Antanas Smetona wygłosił z prezydentury przez radio do narodu następujące przemówienie.

„Z okazji doczekania się tak drogiego dla naszego narodu święta, witam całą Litwę, pozdrawiam jej synów i córki. Nastrój, w którym obchodzimy to święto jest jednak nastrojem, który powstał w czasie przepełnionym oparami wojny. Opary te jednak na nas nie wpłynęły, pozostaliśmy trzeźwi, chociaż i pod wpływem obecnej sytuacji. Dokuczyły już nam, ludności miejskiej wielkie mrozy, ponieważ nie możemy jak należy zaopatrzyć się w opał, dokuczyły one ludności wiejskiej, ponieważ, pozatem, brak jest paszy dla bydła, a przemarznięte sady mogą wyginąć. Miałoby to nieszczególny wpływ nietylko na rolnictwo, lecz również i dla całego kraju. Jednak najciężej jest biedocie miejskiej, która nie posiada ani ciepłych mieszkań, ani dostatecznej żywności. Dokuczyła już nam, znudziła się piękna, lecz rzadko tak mroźna zima, dlatego też ludność oczekuje jutrzenki wiosennej i cieplejszego wiatru. Po drugie Litwa, chociaż i nie wojuje, jednak wojnę na sobie bardzo odczuwać wojnę. Trudno jest utrzymać połączenie z państwami sąsiednimi, a jeszcze trudniej z krajami dalszymi, ceny produktów importowanych coraz wzrastają, a ceny na nasze towary wzrastają nieznacznie. Równowaga zaczyna się chwiać. Jednak wszystko to u nas jest jeszcze do zniesienia,

(Dokończenie na str. 2)

Przemówienie Prezydenta Antoniego Smetony

w rocznicę Niepodległości Litwy

(Dokończenie ze str. 1)

w porównaniu z tym, co dzieje się gdzie indziej. Wszystko to byłoby niczem, gdyby nie obawa, że wojna może jeszcze rozszerzyć się i utrudnić życie wszystkim. Nigdy nie śledzono tak wiadomości, jak obecnie. Są one zmyślone i prawdziwe. Wpływają one na nastrój ludzi i narodów, wprowadzają w błąd, lub wyjaśniają, przynoszą obawy i strach przedstawiając nieznana przyszłość w różnorodny sposób.

Otóż Litwa spotyka swoje wielkie święto narodowe zatroskana i nastrojona bardzo poważnie. Tegoroczne święto jest niezwykłe, obchodzone nietylko w stolicy czasowej — Kownie, lecz i w stolicy wiecznej — Wilnie, skąd ongiś rozszedł się głos, iż naród litewski postanowił stać sie wolnym i swoją wolność bronić. Święto to szczególnie jest obchodzone po raz pierwszy w Wilnie. Czyż należy tłumaczyć, jaką radość wywołuje ten fakt. Okoliczności wojenne nie są dogodne do organizowania wielkich uroczystości, dlatego też cicho lecz głeboko odczuwamy dzień 16 lutego i dlatego żywo go obchodzimy tak na wsi, jak i w mieście. Dzień ten przecież jest świętem odrodzenia naszego narodu, w którym nasza radość związana jest z wielkimi troskami o przyszłość. Chcąc nie chcąc, zapytujemy siebie jaki będzie dalszy przebieg wojny, jak ona się zakończy i jak będzie wyglądał świat powojenny. I prasa już skrupulatnie bada i czyni przeróżne przewidywania dotyczące wszystkich narodów. W obliczu nieznanych warunków bytu, każdy kraj pracuje i stara się aby utrzymać wolność i niepodległość.

Utrzymanie niepodległości wypływa z dwojakich warunków: z jednych wytworzonych przez innych, a drugich wytworzonych przez nas samych. Do pierwszych należy umieć przystosować się, a drugie trzeba samym wytworzyć. Mając na uwadze oba typy warunków należy najwięcej myśleć nad tem, co znajduje się w woli nas samych. Otóż to święto jest dniem również i naszego głębokiego myślenia. Z jego okazji, cieszymy się z kulturalnych czynów i wartościowych słów. Jednocząc się razem, cieszymy się zwycięstwami przeszłości, czerpiemy z niej nowe siły, oddajemy hołd dzieciom naszego narodu, które torowały jemu drogę do wolności i bierzemy na swoje barki obowiązki — dla naszej ojczyzny. My, jak gdyby wychodzimy z naszego małego ja, a stajemy się świadomym narodem. Po tej zmianie odczuwamy i rozumiemy lepiej, niż kiedy indziej jakie są te warunki, które należą do nas samych dla obrony naszej wolności, dla zachowania niepodległości, w chwili, gdy zawierucha wojenna szaleje bliżej, lub dalej od nas.

Pierwszym najważniejszym warunkiem jest utrzymanie dobrego porządku w kraju. Rząd stara się zachować ten porządek zapomocą wszystkich metod i środków przewidzianych w ustawodawstwie. Obowiązkiem wszystkich innych jest w miarę możności dopomagać rządowi. W czasie, który obecnie przeżywamy, należy bardzo uważnie czuwać, aby przeróżni obcokrajowcy, których obecnie w Litwie jest bez liku, nie naruszyli podstaw naszej niepodległości państwowej. Musimy nie zapomnieć, iż gdyby zburzone zostały te fundamenty, to zginęłaby wolność naszego narodu, a wraz z nią i dobrobyt każdego z nas. Przestrogę tę zapamiętajmy dobrze i uświadomijmy sobie, iż należy utrzymać porządek tak, jak każą to zarządzenia władzy i dobre zwyczaje. Porządek publiczny będzie utrzymany, gdy społeczeństwo jest zdyscyplinowane, to jest posłuszne ustawom swego kraju. Należy zaznaczyć, iż porządek burza nietylko obcy o złej woli, lecz również i swoi, gdy nie hamują się, nie uznają wszystkiego co im bezpośrednio nie służy, gdy starają się osiągnąć zysk jedynie dla siebie a z krzywdą dla innych.

Drugim również ważnym dla wolności warunkiem jest planowa praca. Wspominałem o niej już nieraz, lecz o tym nie można mówić nigdy zadużo. Niedbający o pracę, pracujący niechcąco, zawsze popadają w tę lub inną skłonność, niewolę. Kraj, który takich posiada dużo jest nieszczęśliwy. Tak, jak odróżniamy ludzi pracowitych od niepracowitych, tak musimy odróżnić narody pracowite od niepracowitych. Przyszłość należy do pracowitych. Otóż i my Litwini chcemy być i ich liczbie, gdyż chcemy zachować wolność. Otóż bądźmy nietylko zdyscyplinowani, lecz również skrzętnymi i pracowitymi. Czy takimi jesteśmy? Jasnym przecież jest, iż narody pracowitsze są i bogatsze. Prawda ta została uznana przez wszystkich. Dlatego też obecnie wszędzie starają się zwiększyć ilość godzin pracy w przedsiębiorstwach, wolny czas wszędzie starają się zużywać na ten, lub inny kulturalny cel, wszędzie pracując z całej siły, jaknajintesywniej, na ile tylko pozwala zdrowie, nie ma skarg, iż jest zadużo pracy, lecz powstają skargi o ile pracy jest za mało. Jak widać idea pracowitości wszędzie zwycięża. Musi ona górować również i w nas.

Trzeba u nas pod tym względem jeszcze dużo dokonać napraw. Oto w miastach na bezrobocie corocznie wydaje się coraz większe i większe sumy ze skarbu państwa. A więc coraz głośniej i głośniej woła, iż brakuje robotników i robotnic. Takie przeciwieństwa: w mieście jest ich zadużo, a na wsi zamało. Kto jest winien, — zapytujemy, — robotnicy, czy pracodawcy? Miasto czy wieś? Gdzie leżą właściwe właściwe tego przyczyny? Należy ich szukać po obu stronach: u tych, którzy ofiarują pracę, i u tych, którzy jej nie posiadają. Zagadnienie te szczególnie w ostatnim czasie rozważa nasza prasa i rozważa pomyślnie Rolnicy nie będą odczuwali być może zupełnie, lub mniej braku robotników, jeśli będą mogli dać im lepsze warunki bytu: ciepłe mieszkanie, swój kąt, aby nie trzeba było nocować na ławach, lub na pułapie w oborach, zorganizują więcej planowo porządek pracy i odpoczynku, gdy miła opieka gospodarzy otaczać będzie najemników i najemnice.

Również najemnik doczeka się lepszego bytu, gdy będzie pracował gospodarzowi tak jak sobie: pilnie, dbając o zaufany mu majątek, dobrze zachowując się ze zwierzętami i narzędziami pracy. Tam, gdzie praca jest tak zorganizowana, zda się nie brak robotników. Jeśli żądamy od ordynariuszy lepszej pracy, to musimy również ich rodziny lepiej, kulturalniej zaopatrzyć. Jedynie przy chęciach obu stron, można szczęśliwie wyrownać stosunki pracodawców na wsi z robotnikami. Jeśliby udało się to tak zreorganizować, to żonaci i nieżonaci, lecz chcący stworzyć rodzinę, być może tak nie uciekaliby do miasta i powiększaliby tam liczby gruźlików, a kraj miałby przyrost zdrowszej ludności.

Rząd państwa i samorządy mają coraz więcej trosk z bezrobotnymi miasta. Klimat Litwy pozwala jedynie na prace budowlane lub inne, prowadzone pod gołem niebem, jedynie w przeciągu 7 lub 8 miesięcy. Gdy nadchodzi zima, trzeba wynajdywać dla niepilnych robotników nieopłacające się bezcelowe prace. Taki sposób rozwiązania z trudnością może być usprawiedliwiany względami ekonomicznymi kraju. Oznacza to, iż należy organizować się inaczej. Obecnie więcej niż przez pół roku zarobków wystarcza, lecz są one przepuszczone, a na dnie głodne nic nie zostaje. Przez kilka miesięcy zarobków tych zaś jest mało. Co należy czynić? Jeśli robotnicy sami nie rozumieją potrzeby oszczędności, to rząd musi w drodze ustawy wejść w tę sprawę i ustawowo nałożyć obowiązek oszczędzania. Fundusz prac publicznych jest tylko dodatkową metodą uzyskania zarobków w lasach, lub gdzie indziej. Bezowocne roboty zimowe w mieście jedynie bezcelowo opóźniają skarb. Jeśli chodzi o przedsiębiorstwa i fabryki, to tutaj również tak jak na wsi potrzebne są więcej serdeczne stosunki pracodawców do pracowników. Trzeba więcej kultury i lepszych metod wychowawczych. Powstające nieporozumienia musiałyby rozwiązywać szybko wyłonione przez obie strony sądy. O ile praca stanowi jedność, jeśli tylko jej funkcje są różne, to przy rozważaniu spraw stron, należy przede wszystkiem dbać, aby nie ucierpiała praca.

Znamy te kierunki, obce naszemu krajowi, które proponują przy organizacji pracy użyć metod przeciwnych, gwałtu i nienawiści. Kierunki taki po zburzeniu podstaw pracy i po uczynieniu piekła, obiecują utworzenie raju. Otóż gdyby zostały zburzone fundamenty pracy, upadłby i porządek, a w tym wypadku otworzyłaby się wolna droga do zaprzepaszczenia wolności Litwy.

Najlepszym lekarstwem przeciwko temu niebezpieczeństwu, są dobre stosunki gospodarzy z najemnikami. Żądania wypływajace z tych stosunków muszą być sprawiedliwe. Przecież sprawiedliwość jest podstawą nietylko porządku, lecz i pracy. O tym, co jest sprawiedliwe decyduje rozsądek i sumienie. Poza tem trzeba również umieć myśleć ekonomicznie, gospodarczo.

Dziś jest wielkie święto narodowe, i w dniu tym nie pracujemy, a ja mówię jak w dniu codziennym: o pracy. Czy to jest zgodne i odpowiada uroczystościom? W tej godzinie nie należałoby zda się, poruszać ciężkich zagadnień. Czyż nie lepiej byłoby odpocząć myślami, radować się jasną przeszłością, duchem udać się do tych pełnych chwały dni, kiedy Litwa ogłaszała twoja niepodległość, kiedy ponosiliśmy ofiary w obronie jej ziemi i kiedy ustalaliśmy drogowskazy dla jej szczęśliwszego bytu. Oczywiście, odpowiada to dniu święta, niech wszyscy tak czynią. Przecież miłe wspomnienia przeszłości nie są pustym marzeniem, a ożywiają ducha do dalszej drogi. Ja jednak uczyniłem inaczej: Uważam za konieczne szczególnie podkreślić, iż należy bliżej wglądnać w te podstawy, na których najwięcej opiera się gmach naszego państwa, jego dalsze utrzymanie i szczęśliwsze jutro. Tymi podstawami są: silny porządek w kraju i wydajna planowa praca. Te dwie rzeczy są gwarancją niepodległości Litwy. Kończac te przemówienie życzę wszystkim, aby doczekali żywi i zdrowi następnego najbliższego dnia 16 lutego. Niech żyje niepodległa Litwa!"

Niemcy wierzą w zwycięstwo Sowietów

Dr. F. Ancewicz, znany w Wilnie dziennikarz, obecnie korespondent „L. Žinios" w Berlinie podaje na łamach „L. Žinios" co następuje:

„16 lutego największą sensację wywołał artykuł wstępny „Voelkischer Beobachter" o konflikcie fińsko-sowieckim. Tym razem «Voelk. Beob.» wyraźnie staje po stronie Sowietów i oświadcza, że Finowie są ofiarą angielskiej nieodpowiedzialności i podjudzania. Zdanie V. B. zwycięstwo Sowietów jest pewne. Dotychczas utrudniały im nieludzkie mrozy, które dopomagały Finom w obronie. Gdy tylko mrozy przejdą zwycięstwo ZSSR jest pewne, gdyż przewaga sił jest bezsporna".

Wojna na zachodzie wpływa ujemnie na sytuację ekonomiczną Finlandii

Według jednego z styczniowych numerów „The Economist", Finlandia odczuwa ciężko nie tylko wojnę z Rosją, ale i działania wojenne na zachodzie. Przerwana wymiana handlowa z Rosją nie jest dla Finlandii zbyt dotkliwa, gdyż eksport fiński do kontynentalnego sąsiada wynosił tylko 0,5 proc., a import 1,3 proc. ogólnego importu w r. 1938. Przeważnie zagraniczny handel fiński odbywał się drogą morską, i to przez Bałtyk, gdyż z portu Petsamo wywieziono zaledwie 0 15 proc. towarów eksportowych. Niemiecka blokada zmniejszyła w rezultacie wywóz z Finlandii o dobrą połowę.

S. ✝ P.

Ks. Bisk. Kazimierz-Mikołaj Michalkiewicz

Biskup tyt. Tyatyrski, Sufragan Wileński, Prot notariusz Apostolski, Wikariusz Generalny archidiecezji wileńskiej, Prałat-Dziekan Wileńskiej kapituły Metropolitalnej,

opatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu dn. 16 lutego 1940 roku.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby, przy ul. Zamkowej 4, do Bazyliki Metropolitalnej nastąpi w poniedziałek, dn. 19 lutego r. b. o g. 17-ej, Nabożeństwo żałobne w tejże Bazylice we wtorek, dn. 20 lutego rozpocznie się o godz. 8-ej. Msza św i złożenie zwłok w krypcie Biskupów-Sufraganów wileńskich w Bazylice odbędzie się o godz. 9-ej.

O tych uroczystościach żałobnych, polecając modłom duszę Zmarłego, powiadamia Znajomych Przyjaciół i wszystkich Wiernych m. Wilna, pogrążona w smutku

Kapituła Metropolitalna Wileńska i Rodzina

Za duszę ś. p. Profesora

Ignacego Chrzanowskiego

znakomitego uczonego, wielkiego wychowawcy,

odbędzie się nabożeństwo żałobne w poniedziałek, 19 lutego o godz. 9 rano w Bazylice Wileńskiej, na które zapraszają

Koledzy, uczniowie i przyjaciele

Ś. ✝ P.

Agnieszka

ukochana córeczka Janiny i Kazimierza

Pelczarów

zgasła dnia 17 lutego 1940 r.

Pogrzeb odbędzie się na cmentarzu Bernardyńskim w dn. 18.II. o g. 3 pp.

Stroskani Rodzice i Rodzeństwo

Ś. p. gen. Antoni Religioni

Niedawno doszła do Wilna żałobna wieść o zgonie w Warszawie w wieku 72 lat ś. p. dr-a medycyny Antoniego Religioniego, generała W. P. w stanie spoczynku.

Zmarły urodził się w Ejszyszkach, Po ukończeniu szkół i Akademii Medycznej w Petersburgu zmuszony był przez całe życie pracować na obczyźnie, jako lekarz w armii rosyjskiej, w której dzięki swym zdolnościom i dużej wiedzy dosłużył się rangi generała. Jednak zmarły utrzymywał bliski kontakt z krajem i gdy tylko powstała armia polska wstąpił w jej szeregi, zajmując szereg wysokich stanowisk, ostatnio pełnił funkcje Szefa Sanitarnego W. P. które opuścił w r. 1927, przechodząc w stan spoczynku. Z tą chwilą zamieszkał pod Ejszyszkami, gdzie rozpoczął praktykę lekarską, bardzo lubiany i ceniony przez okolicznych włościan i ziemian.

Ostatnie lata swego życia spędził w swym folwarku Pozgrynda, który odbudował po zniszczeniach wojennych. Przed samą wojną obecną wyjechał do Warszawy do córki swej p. Ireny Piaseckiej, gdzie zakończył życie w dniu 1 grudnia ub. r. pozostawiając po sobie żal tych wszystkich, którzy go znali i cenili zawsze za zalety serca i charakteru, jak i wiedzę fachowa, oraz cnoty żołnierza i obywatela.

Cześć jego pamięci!

W. St.

Niedziela II wielkiego postu

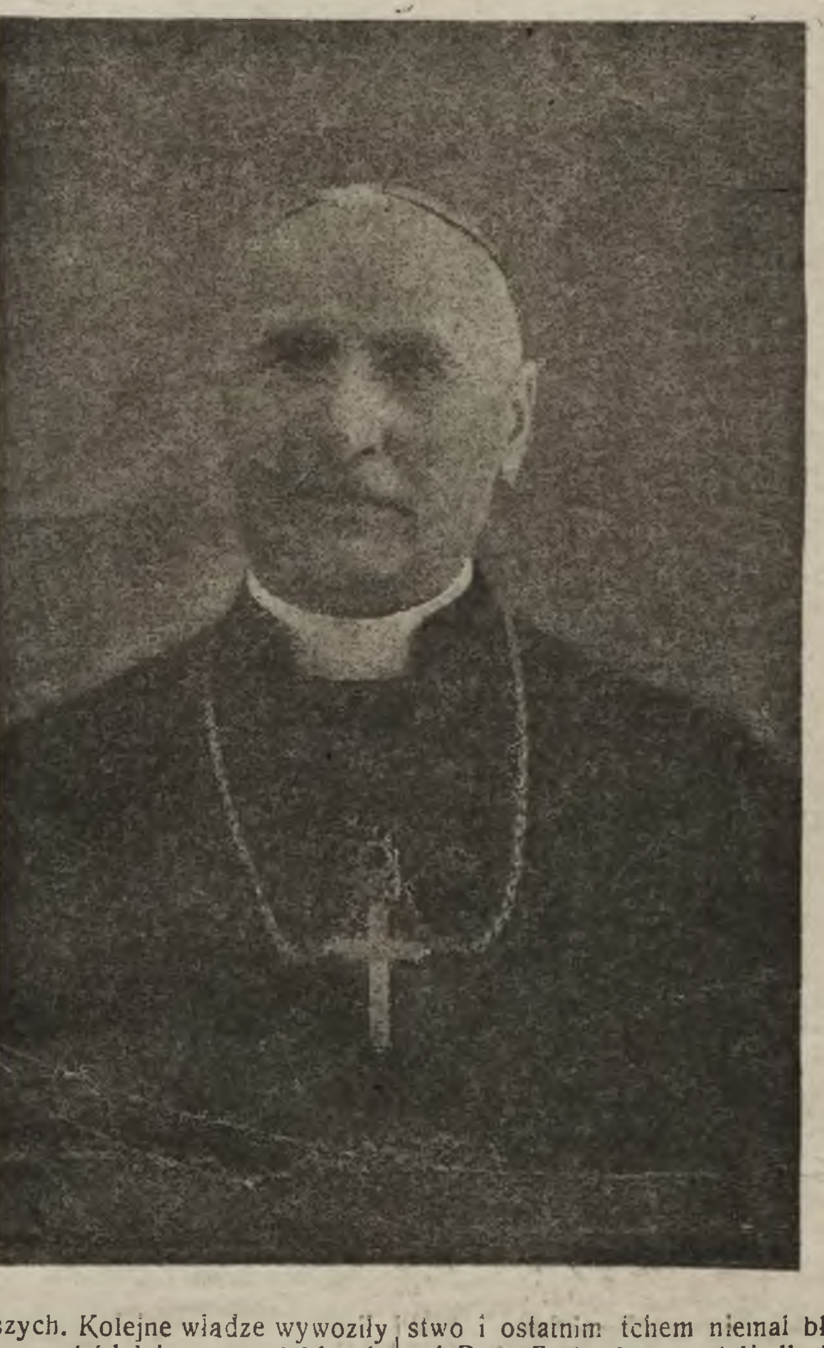
Św. Mateusz w Ewangelii swojej opowiada: „Won czas wziął Jezus Piotra i Jakóba i Jana brata Jego, i wprowadził ich na górę wysoką osobno i przemienił się przed nimi. A oblicze jego rozjaśniło jako słońce, a szaty jego stały się białe jako śnieg. A oto się im ukazali Mojżesz i Eljasz z nim rozmawiający" (Mat. XVII, 1—9).

Przepaść dzieląca świat ziemski od świata Bożego, na chwilę została jakby zawieszona Ponad trzema uczniami, Piotrem, Jakóbem i Janem, obciążonych snem, obrazem śmierci; unoszą się Mojżesz i Eljasz — dusze już mieszkające w wieczności. Rozmawiają z Jezusem, który nad nimi góruje i w jedności Osoby swojej łączy wszystkie światy uwielbiane w chwale. Szaty jego, jaśniejące i białe jako śnieg, wyobrażają to, w co się zamieni materia w dzień Boskiego odnowienia swego. Ciało jego, światłe i promieniejące, zapowiada jakiemi w on dzień będą ciała nasze. Dusza jego, w której mieszka Nieskończony, objawia przeznaczenie i koniec wszystkich duchów, powołanych do życia życiem Boga samego, Obłok jasny, całe to widzenie zasłaniający wyobraża oną istotę niewysłowioną, na łonie której będą zgromadzeni wszyscy wybrani, cieszący się na wieki własną Syna Bożego chwałą i szczęśliwością. Takim się okazuje Chrystus w wielmożności Królestwa swego, i Ojca swego i Aniołów świętych. Gdy Bóg na duchy i na dusze wyleje potoki jasności swojej i gdy dusze pełne Boga, pięknością swoją przyodzieją to ciało, które wżywiają gdy materia uduchowiona w całej dziedzinie swojej, dostąpi tego jaśniejącego przemienienia, które ją godną uczyni mieszkaniem synów Bożych na podobieństwo Chrystusa uwielbionych, — wtedy zupełne będzie i dochowane Królestwo niebieskie.

X. MICHAŁ RUTKOWSKI

Ś. p. Ks. Biskup Kazimierz Michalkiewicz

Ś. p. Biskup zżyty był i zjednoczony z losami Wilna przez długie lat 50, gdyż nie opuszczał naszego miasta dobrowolnie w czasach najcięższych i najniebezpieczniejszych. Kolejne władze wywoziły go na zachód lub na wschód, ale on wracał i dalej trwał na trudnym stanowisku, zawsze śmiały w przekonaniach i nieustępliwy gdy chodziło o los kościoła i wiernych.



Wiele taktu i umiejętności w postępowaniu z ludźmi, pozwalały Mu pracować bez przerwy wśród nieprzyjaznych okoliczności i wywoływać uczucia szacunku dla odważnego Kapłana, który nie znał kompromisów, a rządził się poczuciem sprawiedliwości.

Nie opuszczał Wilna... Tylko śmierć mogła Go zabrać z miasta któremu był wierny do zgonu. Chory, słaby, słaniający się na nogach, odprawiał jeszcze nabożeństwo i ostatnim tchem niemal błagał Pana Zastępów o pokój dla tej ziemi i miasta, które tak ukochał. Mówił „może na tamtym świecie lepiej potrafię Boga ubłagać".

Prócz obowiązków kapłańskich, brał zawsze żywy udział w pracy społecznej, żył blisko ze społeczeństwem wileńskiem, a Jego światły, bezstronny pogląd na zdarzenia, pozwalał Mu łagodzić niejeden konflikt i nieporozumienia.

Był to Dostojnik Kościoła do którego zawsze można było przyjść o pomoc, o radę, o objaśnienie w rozwiązywaniu palących, drażliwych spraw. Umiał je łagodzić, przemówić gdzie trzeba, miało się wrażenie, pewność, że kochał swe owieczki i przeżywa głęboko swe zadanie pasterza dusz.

Chorował od lat wielu, ale nie ustawał w pracy, zmarł na posterunku, wyczerpawszy wszystkie siły dla bliźnich, otoczony ogólnym szacunkiem nie tylko katolików ale i inowierców.

Cześć pamięci Kapłana Chrystusowego. **H. R.**

*

Ś. P. KS. BISKUP MIKOŁAJ KAZIMIERZ MICHALKIEWICZ, urodzony 1 lutego 1865 r., wyświęcony został na kapłana w Petersburgu 6. XII. 1888 roku, a konsekrowany na biskupa tytularnego Thyatiry i sufragana wileńskiego w Wilnie dnia 10 czerwca 1923 r.

W pierwszych latach kapłaństwa Ks. Biskup pracował jako kapelan marynarki wojennej w Kronsztacie, później w Mińsku jako dziekan na Złotej Górce.

Gdy władze rosyjskie wywiozły biskupa Wileńskiego Ks. Edwarda Roppa, Papież wyznaczył na Administratora Apostolskiego diecezji Wileńskiej Ks. Dziekana Mikołaja-Kazimierza Michalkiewicza, który we wrześniu 1908 r. objął rządy w trudnych i odpowiedzialnych czasach.

Po kilku latach odprężenia w prześladowaniu katolików na skutek „ukazu" tolerancyjnego cara w roku 1905, władze rosyjskie rozpoczęły na nowo pracę rusyfikacyjną na wileńszczyźnie. Rozpędu nadała okazja obchodu 50 lecia zniesienia pańszczyzny. Licząc na uczucia wdzięczności ludu, nakazano Ks. Kazimierzowi Michalkiewiczowi — Administratorowi diecezji wileńskiej, by kazania i dodatkowe nabożeństwa w kościołach były w języku rosyjskim.

Ks. Michalkiewicz potrafił swoją mądrą i zdecydowaną polityką przekonać Rosjan, że tego rodzaju posunięcie więcej by im zaszkodziło, niż pomogło.

Podczas okupacji niemieckiej władze usuwają Ks. Biskupa z Wilna i internują w klasztorze Maria-Laach w Nadrenii.

Nowe zmiany przynoszą nowe prześladowania. Szczytem ich był pobyt Ks. Biskupa w więzieniu na Łubiance w Moskwie od sierpnia 1920 r. do marca 1921 r. w towarzystwie ś. p. ks. biskupa Łozińskiego.

W r. 1925 po opuszczeniu stolicy biskupiej w Wilnie przez ś. p. biskupa Jerzego Matulewicza, rządy diecezji przechodzą znowu w ręce Jubilata, które sprawuje do września 1926 r.

Trzydzieści dwa lata pracuje Ks. Biskup w Wilnie w tym kilkanaście rządził rozległą diecezją — wzrósł głęboko w nią. Kapłani i wierni zżyli się ze swoim długoletnim Przełożonym i Pasterzem i ocenili wysoko jego pracę dla Kościoła i Narodu, Pół wieku pracy kapłańskiej w czasach pełnych historycznego znaczenia, to okres bardzo poważny, narzucający dużo rozważań i wspomnień tym, którzy znali życie i pracę Dostojnego Zmarłego. który uczestniczył tu w Wilnie w każdej dobrej sprawie ku pożytkowi całej ludności.

Przemówienia prez. Hoovera i gen. Hallera w Chicago

Chicago 15 lutego. W dniu dzisiejszym przybył do Chicago gen. Józef Haller, witany na dworcu przez 10 tysięcy ludzi. Tegoż dnia przy udziale 23 tysięcy osób odbył się wiec na którym przemawiali prez. Hoover, cenzor Zw. Narodowego Smietlik, oraz gen. Józef Haller.

—o:o—

Katolicki Uniwersytet Powszechny

dla Polaków na Węgrzech

Jak donosi prasa węgierska Polskie Duszpasterstwo Katolickie wraz z Instytutem Polskim w Budapeszcie powołało do życia Katolicki Uniwersytet Powszechny, którego zadaniem będzie stworzenie we wszystkich obozach polskich uchodźców na Węgrzech **systematycznych kursów popularnego nauczania.** Komitet naukowy skupiony w Budapeszcie, a składający się z fachowców, będzie rozsyłał do poszczególnych obozów materiały naukowe w formie pisanych odczytów. **Na miejscu w obozach mają powstać kierownictwa, które przygotują stały plan nauczania przy pomocy odczytów i seminariów.**

Wykłady, według przewidzianego planu będą obejmować następujące przedmioty: religię, literaturę polską historię, geografię, nauki przyrodnicze, ekonomię, spółdzielczość, higienę, fizykę, chemię, radiotechnikę, socjologię, prawo i naukę o Węgrzech.

Kuratorium Katolickiego Uniwersytetu Powszechnego stanowią: J. E. Ks. Biskup Karol Radoński, gen. bryg. Stefan Dembiński, Konsul Józef Zarański i sekretarz generalny ks. kanonik Stefan Pietruszka. Na czele komitetu Naukowego stoi kierownik Instytutu Polskiego w Budapeszcie Zbigniew Załęski.

W pracy tego Uniwersytetu Powszechnego oprócz polskich uczonych wezmą też udział naukowcy węgierscy. (k).

—:::—

Z nad Wisły i Warty

Wysiedlenie Polaków z Pomorza

Korespondenci berlińscy pism ryskich donoszą, że w ostatnich dniach rozpoczęto wysiedlanie zamieszkałych na terenie województwa pomorskiego Polaków. Wolno im zabrać ze sobą jedynie małą walizkę z niezbędnymi rzeczami. Wysiedlenie ludności polskiej ma niebawem przybrać większe rozmiary. W pierwszym rzędzie ludność polska ma być wysiedlana z Bydgoszczy, Torunia i Kalisza.

Nagrobki w Bydgoszczy.

(r) Jak donosi „Deutsche Rundschau" władze niemieckie zarządziły usunięcie wszystkich napisów polskich na nagrobkach cmentarnych w Bydgoszczy. Zarządzenie miało być wykonane do dn. 15 lutego, poczem nagrobki zostaną skonfiskowane.

Zmarło 8 profesorów

Uniwersytetu Jagiellońskiego.

(j) Centrala Informacji w Paryżu podaje nazwiska 8 zmarłych w Niemczech profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego jak następuje: **Henryk Hoyer, Stanisław Estrejcher, Adam Bednarski, Jerzy Smoleński, Michał Siedlecki, Kazimierz Kostanecki, Feliks Rogoziński,** wreszcie **Ignacy Chrzanowski.** Niepotwierdzona na razie jest jeszcze śmierć prof. Rożańskiego.

O zabytkach architektonicznych Warszawy

Z bólem w sercu dowiadujemy się od czasu do czasu o stratach, jakie poniosły zabytki architektoniczne Warszawy w czasie ostatniego bombardowania miasta. Niewielu jednak zdaje sobie sprawę z tego, jak wielkie mogą być te straty; mało kto wie, że Warszawa posiadała ponad 150 budowli zabytkowych i że wśród tych budowli było conajmniej kilkanaście takich, które powinny figurować nawet w najbardziej skróconej historii sztuki ogólnoludzkiej. Każda z nich bowiem lepiej niż jaka kolwiek inna reprezentuje pewien styl, epokę lub typ budowli a co najmniej — najlepsze rozwiązanie tego lub innego zagadnienia stylu; jest więc tym, co amerykanie, tak ubiegający się za rekordami, oceniają wyrazem „naj". My tu chcemy parę uwag poświęcić architekturze Warszawy właśnie **„sub specie universitatis"**, wobec czego wybieramy tylko kilkanaście najcelniejszych, z epoki baroku i rokoka oraz neoklasycyzmu i empiki, wraz z t. zw. romantyzmem.

Najwcześniejszy z tych zabytków, **Kolumna Zygmunta,** wzniesiona w r. 1644, jest pierwszym od czasów starożytnych pomnikiem świeckim w postaci figury ustawionej na kolumnie, — a dodajmy do tego, że może i najpiękniejszym, gdyż stosunek wielkości figury do kolumny wybrany został wyjątkowo szczęśliwie.

Chlubą **pałacu Krasińskich, obecnie Rzeczypospolitej,** rozpoczętego w r. 1676 a ukończonego w ostatnich latach XVII w., jest piękna fasada frontowa, która nawet w Rzymie uchodziłaby za jedną z najpiękniejszych, oraz umieszczenie monumentalnej klatki schodowej najbardziej wzorowe z punktu widzenia wymagań dbającego o reprezentacyjność stylu barokowego. Dodajmy, że rzeźby na frontonach fasad wykonał słynny rzeźbiarz Andrzej Schlüter.

Bardzo popularnym gmachem Warszawy jest **Pałac „Pod Blachą".** Nikt jednak nie zdaje sobie sprawy z tego, iż jego fasada zarówno co do kompozycji jak i dekoracji stwarza w r. 1720 to, co słynny pałac Małego Trianonu w Wersalu dopiero w latach 1762 — 1764, a więc przeszło 40 lat później!

Do liczby najdroższych klejnotów architektury zaliczyć należy i **wnętrze kościoła PP. Wizytek,** jako najbardziej udane wnętrze kościelne w stylu rokokowym.

Rokokowa również **altana w ogrodzie pałacu arcybiskupiego** (dawniej de-Riancoura), ozdobiona pięknymi w zamyśle i finezyjnie wykonanymi rzeźbami, jest istnym cackiem architektury rokokowej. Niestety, tylna fasada utraciła swą dekorację.

Główną wartość rokokowej **kamienicy Dobrycza** na Krakowskim Przedmieściu (nawprost Nowego Zjazdu) stanowi wyjątkowo umiejętnie przeprowadzone organiczne połączenie balkoników z bryłą ściany, w myśl naczelnych tendencyj stylu barokowego.

Przebudowany w XVII wieku **kościół św. Anny** posiada **kilka fragmentów** późniejszych o wartości pierwszorzędnej. Wielki ołtarz z epoki rokoka, ozdobiony rzeźbią figuralną, wykonany jest w drzewie i częściowo złocony, częściowo zaś pomalowany na podkładzie metalowym, dzięki czemu osiągnięto niesłychanie bogate efekty kolorystyczne; antependium tego ołtarza jeżeli nie jest dziełem Caffieriego, najsłynniejszego bronzownika francuskiego epoki Ludwika XV, to może nim być. Z tej samej epoki pochodzą i organy o przepysznej dekoracji architektonicznej; niestety, przed kilku laty utraciły one, w czasie restauracji, dawne piszczałki o niezwykle ładnych tonach (t. zw. „vox angelica"). Wreszcie fasada frontowa z epoki Stanisława Augusta w sposób najbardziej godny reprezentuje styl Palladia; na marginesie chcielibyśmy zaznaczyć, iż wzorowaną jest ona nie na kościele Il Redentore w Wenecji, jak to powszechnie się przyjmuje, lecz na jednym z niewykonanych projektów Palladia.

Największą chlubą Warszawy są **zespoły wnętrz Zamku Królewskiego i pałacu w Łazienkach.** Są to najsłynniejsze w świecie zespoły monumentalnych wnętrz z doby neoklasycyzmu, a wartość ich zabytkową podnosi jeszcze to, że łącząc wzory antyczne z silnymi reminiscencjami baroku, reprezentują styl Stanisława Augusta, odrębny nieco od t. zw. stylu Ludwika XVI go.

Słynny **pałac Paca** chwałę swą zawdzięcza elewacji od strony ulicy, wzniesionej w r. 1825, jednej z najpiękniejszych i może najbardziej oryginalnej z fasad epoki cesarstwa, które naogół są banalne i nudne. Środkowa część fasady tworzy tu prawie półcylindryczne cofnięcie, na osi którego umieszczono niszę, a po jej stronach tej samej wielkości luki, prowadzące z jednej strony na główne podwórze, z drugiej na małe cylindryczne podwóreczko; wyżej biegnie płaskorzeźbiony fryz Ludwika Kaufmanna, ucznia słynnego rzeźbiarza Canowy. Taki układ fasady wywołany został chęcią zachowania symetrii fasady od strony ulicy mimo, że z osią głównego podwórza, pomyślanego również symetrycznie, tworzy ona kąt ostry; wynik świadczy o wybitnym talencie architekta.

Druga wielka kompozycja architektoniczna Warszawy z epoki empiru, to **fasada Teatru Wielkiego.** Powstała około r. 1830, przedstawia się ona bodaj jako najbardziej monumentalne rozwiązanie tego typu gmachu teatralnego, który oprócz widowni i foyer, mieści w sobie również szereg innych sal, poświęconych sztuce i rozrywkom. Zaletą fasady warszawskiej jest to, że te dodatkowe pomieszczenia zajmują liczne skrzydła, kompozycyjnie podporządkowane głównemu gmachowi a jednocześnie, dzięki biegnącym wzdłuż kolumnadom, tworzące bardzo udane zamknięcie architektoniczne placu. Żałować należy, że inne strony placu oraz przylegające doń ulice nie otrzymały takiej samej szaty architektonicznej; byłby to najbardziej monumentalny plac stolicy.

Wreszcie najpóźniejszym co do czasu powstania zabytkiem, który zaprząta tu naszą uwagę, jest wzniesiona w latach 1836—1840 w stylu angielskiego neogotyku **fasada katedry św. Jana,** szlachetna w proporcjach i oryginalna w ujęciu. Na przeszkodzie ku temu, by być zaliczoną do słynnych gotyckich fasad kościelnych, stoi właściwie jedynie zbyt mała skala.

Takie były „dwanaście cudów architektury" warszawskiej. Oby jak najmniejsza część ich okazała się zniszczoną! Byłyby to bowiem straty nie tylko Warszawy i nie tylko narodu Polskiego, lecz całego cywilizowanego świata.

Dr. Piotr Bohdziewicz.

Ś. P.
Dr Stefania Załuska

Nieodżałowanej pamięci Dr. Stefania Załuska należała do tych nielicznych jednostek, których naczelnym życia motywem była praca, wynikająca z poczucia potrzeby wewnętrznej całkowitego oddania siebie służbie dla innych, dla których zawód lekarski z posłannictwem niejako był równoznaczny.

Zmarła przedwcześnie w dniu 11 lutego ś. p. Dr Stefania Załuska należała do tych wybranych osobistości, o których śmiało powiedzieć można, że się dobrze społeczeństwu zasłużyły, dając mu tyle, ile człowiek dać może.

Niezmiernie sympatycznie przedstawiała się fizjognomia duchowa tak dobrze publiczności wileńskiej znanej ś. p. Dr S. Załuskiej, obdarzonej niepowszedniemi zaletami umysłu i serca i dzięki zaletom owym daleko poza sobą dzisiejszego człowieka miarą przeciętną pozostawiającej — dobrocią i subtelnością pociągała każdego, prawością nieskazitelną czystością bezkompromisowego charakteru imponowała wszystkim, coraz rzadziej w naszych czasach spotykaną kulturą ducha otoczenie swe przerastała.

Kto bliżej znał Zmarłą, ten nie mógł nie żywić dla Niej serdecznej sympatii, uczucie czci Jej oblicze moralne wśród kolegów i współpracowników wzbudzało, szacunkiem darzyły Ją wszystkie warstwy społeczeństwa wileńskiego.

Mało mając przybłysków słońca w pełni trosk i kłopotów chmurnem swem życiu, do ostatniej niemal chwili pogodą ducha zachować potrafiła i niejednemu w przeżywanych obecnie ciężkich czasach być otuchą umiała.

Działalność lekarsko-społeczną ś. p. Stefanii Załuskiej obejmuje 27-letni okres czasu, z czego dla swoich niespełna lat 20 pracy niestrudzonej przypada.

Po ukończeniu Instytutu Maryjskiego w Wilnie udaje się na studia lekarskie do Petersburga, gdzie w r. 1913 dyplom lekarski uzyskuje. W ciągu lat 6 pracuje w charakterze ordynatora w szpitalu Czerwonego Krzyża w Rosławlu, gub. Smoleńskiej, specjalizując się w zakresie chirurgii. Następnie wiedzę w dziedzinie chirurgii w szpitalu św. Jakóba i Klinice Litewskiej pogłębia, pracując pod kierownictwem nieżyjącego dziś wybitnego chirurga d-ra Jana Michniewicza. Chęci Zmarłej oddania zdobytej wiedzy wskrzeszonej wszechnicy zostają sparaliżowane, jednocześnie zawodzi nadzieja otrzymania stanowiska ordynatora oddziału chirurgicznego przy szpitalu św. Jakóba. Odsunięta od warsztatu chirurga widzi się zmuszoną przyjąć posadę lekarza Kasy Chorych, w której to instytucji do ostatnich chwili pracuje. W sobotę jeszcze przyjmowała chorych, a w niedzielę nie było Jej na świecie. Zmarła na dusznicę bolesną.

Społeczeństwo wileńskie odczuło ogrom poniesionej straty, dając wyraz najwyższego uznania dla ś. p. dr Stefanii Załuskiej przez liczny udział biorących w pogrzebie tej, co idealnym była wzorem obywatelki, patriotki i lekarki.

Dr Wacław Odyniec.

Ustawa o uregulowaniu komornego w Wilnie

W numerze dzisiejszym naszego czasopisma podajemy dokładny tekst ustawy o komornym w Wilnie. Tekst ustawy został ogłoszony w „V. Žinios“ dnia 8 lutego 1940 roku, Nr. 691, poz. 5219.

Tekst ten ukaże się w sprzedaży jako osobna odbitka w cenie 5 cnt. za egzemplarz. Odbitki nabywać można w administracji „Kurjera Wileńskiego“.

* * *

Tekst ustawy

Na podstawie art. 110 Konstytucji Litwy Prezydenta Rzeczypospolitej ogłasza ustawę niniejszą o uregulowaniu komornego za lokale w mieście Wilnie:

Ustawa o uregulowaniu komornego za lokale w mieście Wilnie

1.

Ustawa niniejsza reguluje komorne za lokale mieszkalne, handlowe i przemysłowe w mieście Wilnie.

Zastosowanie ustawy niniejszej w innych miejscowościach Okręgu Wileńskiego ustali Rada Ministrów.

2.

Ustawa niniejsza nie ma zastosowania do:

1) lokali, których właścicielem lub zarządcą jest skarb państwa albo samorząd,

2) lokali służbowych, które otrzymują pracownicy na podstawie umowy o pracę, zawartej z pracodawcami,

3) hoteli, pensjonatów, burs i do innych przedsiębiorstw, wynajmujących pokoje, w których lokale wynajmowane są od doby,

4) lokali w miejscowościach letniskowych i uzdrowiskach, jeżeli lokale wynajmowane są dla sezonowych gości,

5) lokali, wynajmowanych na rozrywki i zebrania,

6) lokali, wynajmowanych przez banki i inne przedsiębiorstwa kredytowe,

7) lokali, wynajmowanych przez osoby, których stały dochod wynosi: bez rodziny — nie mniej niż 150 litów miesięcznie, — z rodziną 150 litów, dodając (do stałego dochodu) po 20 litów na utrzymanie każdego członka rodziny,

8) lokali przedsiębiorstw handlowych, zaliczonych do I—III kategorii handlowej,

9) lokali przedsiębiorstw przemysłowych, doliczonych do I—VI kategorii,

10) lokali, wybudowanych po 1 stycznia 1940 r.

3.

Ustawa niniejsza reguluje komorne za lokale w sposób następujący:

1) za czas od 1 stycznia 1940 — 40 proc. podstawowego komornego;

2) za czas od 1 stycznia 1940 r. do 1 kwietnia 1940 — 50 proc. podstawowego komornego,

3) za czas od 1 kwietnia 1940 r. do 1 lipca 1940 r. — 75 proc. podstawowego komornego,

4.

Podstawowym komornym jest to komorne, które było płacone w złotych dnia 1 września 1939 r., licząc, że jeden złoty jest równy jednemu litowi.

Jeżeli lokal w tym czasie nie był wynajęty albo jeżeli nie można ustalić wysokości komornego, wówczas Komisja Mieszkaniowa ustala wysokość komornego według ogólnie pobieranego komornego za taki lokal w danym miejscu.

5.

Podstawowe komorne nie obejmuje opłat za opał, za ciepłą wodę bieżącą, za oświetlenie lokalu oraz za remonty niekapitalne, jeżeli te są wykonywane na rachunek właściciela lokalu.

Te wydatki najemca opłaca w takiej wysokości w jakiej rzeczywiście one wyniosły przy remoncie jego lokalu.

6.

Spory, wynikające w przedmiocie wysokości komornego, ustalenia wysokości dochodu najemcy i w kwestiach przewidzianych w art. 5, rozstrzyga Komisja Mieszkaniowa.

7.

Komisja Mieszkaniowa zostaje utworzona w mieście Wilnie oraz w tych miejscowościach, w których komorne za lokale reguluje niniejsza ustawa na mocy rozporządzenia Rady Ministrów.

8.

Komisja Mieszkaniowa składa się z prezesa i dwóch członków.

Przewodniczącym Komisji Mieszkaniowej jest burmistrz miasta, albo osoba przez niego wyznaczona, członków zaś mianuje Minister Spraw Wewnętrznych.

9.

Orzeczenie Komisji Mieszkaniowej jest ostateczne.

10.

Skargi wniesione do Komisji Mieszkaniowej wolne są od opłat stemplowych,

11.

Komorne opłaca się miesięcznie z góry chyba, że strony umówiły się inaczej.

12.

Właściciel lokalu może wymówić umowę najmu tylko z ważnej przyczyny.

Między innymi za ważną przyczynę uważa się:

1) jeżeli najemca po upomnieniu nie płaci dwuch kolejnych rat komornego (mokejimu),

2) jeżeli w wynajętym lokalu tak się zachowuje, że obrzydza życie sąsiadom i zakłóca domowy porządek albo spokój.

3) jeżeli najemca bez zgody właściciela odstępuje swoje prawo, wynikające z umowy osobie trzeciej.

4) jeżeli najemca w tej samej miejscowości ma inny lokal mieszkalny.

13.

Po śmierci najemcy, jego prawa wynikające z umowy najmu służą osobom stale z nim zamieszkałym: małżonkowi (ce) oraz krewnym w linii wstępnej i zstępnej.

Jeżeli lokal wykorzystywany jest w celach handlowych albo przemysłowych, wówczas prawa, wynikające z umowy najmu, służą spadkobiercom zmarłego najemcy, jeżeli oni kontynuują działalność przedsiębiorstwa handlowego czy przemysłowego.

14.

Eksmisja lokatora z lokalu może być odroczona do 6-ciu miesięcy, jeżeli lokator jest bezrobotnym a podstawowym źródłem jego utrzymania jest praca i jeżeli zajmowany przez niego lokal mieszkalny składa się nie więcej jak z dwuch pokoi. O odroczeniu eksmisji orzeka Sąd.

Na mocy wyroku sądowego eksmisja może być wstrzymana, jeżeli bezrobotny po otrzymaniu pracy zapłaci pełne komorne za miesiąc bieżący i 25% tego komornego uiści na rachunek niewypłaconego komornego.

15.

Sąd na wniosek najemcy, biorąc pod uwagę sytuację materialną obu stron, może odroczyć zapłatę komornego do 6-ciu miesięcy, albo rozłożyć spłatę komornego na ten sam okres czasu, jeżeli najemca nie utrzymujący rodziny zarabia nie więcej niż 40 litów miesięcznie, a najemca utrzymujący rodzinę — 60 litów miesięcznie.

16.

Prawa, przewidziane w art. 14 i 15, nie mają zastosowania względem osoby, która odmawia przyjęcia pracy, do której skierowuje ją Urząd Pośrednictwa Robót Publicznych.

17.

Kuchnie, pokoje dla służby, śpiżarnie i tym podobne pomieszczenia nie zaliczane są do liczby pokojów.

18.

Ustawa niniejsza obowiązuje do dnia 1 sierpnia 1940 r.

(—) A. Smetona
Prezydent Rzeczypospolitej

(—) A. Merkys
Premier Ministrów.

W praktyce najbardziej będą stosowane artykuły ustawy, dotyczące kwestii wysokości podstawowego komornego, miesięcznego dochodu najemcy, a przedewszystkiem spraw eksmisyjnych, wobec bezrobocia mas inteligencji. Należy zwrócić uwagę, że ustawa chroni przed eksmisją tylko mieszkania dwupokojowe (kuchnia, przedpokój, pokój służący, spiżarka i t. p. nie wchodzą w liczbę pokojów). Szerokie warstwy naszej inteligencji zajmowały zwykle nie mniej niż 3 do 6 pokojów. Należy więc nie zalegać z opłatą komornego, bo sam fakt bezrobocia nie wstrzymuje eksmisji, jeżeli najemca zajmuje mieszkanie większe niż 2 pokoje. (b. r.)

Ochotnicy angielscy do Finlandii

(E) W dniu 16 lutego ogłoszony został dekret królewski, który pozwala ochotnikom brytyjskim udawać się do Finlandii. Dekret ten ogłoszony został z datą 16 lutego.

TELEFONEM Z KOWNA

Sprawa 5 oficerów b. armii polskiej

Swego czasu prasa podawała wiadomość o aresztowaniu kilku oficerów b. armii polskiej, którzy usiłowali uciec z obozu internowanych i przedostali się zagranicę. Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła pięciu aresztowanych otrzymało już akt oskarżenia. Sprawa ich odbędzie się przed sądem wojennym w Kownie w dniu 16 marca r. b.

Przesunięcie czasu o godzinę

Rada Ministrów na ostatnim posiedzeniu uchwaliła w okresie od 1 marca do 31 października przesunąć w całej Litwie czas o jedną godzinę naprzód. Podyktowane to zostało względami natury oszczędnościowej.

Część uchodźców polskich w Wilnie
organizuje zbiorową emigrację do Ameryki

Lens. „Narodowiec“ z dnia 11 bm. podaje następującą wiadomość z Wilna:

„Grono polskich uchodźców wojennych przebywających w Wilnie podjęło inicjatywę zorganizowania zbiorowej emigracji do Stanów Zjednoczonych. Uchodźcy ci zajmują się obecnie zbieraniem adresów znajomych i krewnych w Ameryce, którzy mogliby zająć się wyrobieniem zezwoleń na wjazd i dopomogli im finansowo w uskutecznieniu wyjazdu.

*

Do powyższej notatki należy dodać wiadomości zebrane na miejscu przez naszego współpracownika.

Grono uchodźców wojennych w Wilnie ukonstytuowało się w Polski Komitet Emigracji do Ameryki. Osoby należące do Komitetu nawiązały kontakt z rodzinami zamieszkałymi w Ameryce oraz z Radą Polonii Amerykańskiej w Chicago. Władze amerykańskie zgodziły się na przyjęcie tych uchodźców wojennych - Polaków, którym rodziny zamieszkałe w USA. opłacą podróż i zapewnią utrzymanie. Poczyniwszy wstępne kroki na terenie amerykańskim Komitet tut. zwrócił się do miejscowych władz o legalizację pracy organizacyjnej. W związku z tym delegagacja Komitetu była dwukrotnie przyjęta na audiencji przez pana premiera Merkysa, który zdecydował umożliwić dalszą pracę tej organizacji przy współudziale Litewskiego Czerwonego Krzyża.

Szwecja powołuje rezerwistów

SZTOKHOLM. (Elta.) Dowództwo floty szwedzkiej do dnia 5 marca powołało kilka klas rezerwistów. W okręgach Goetteborg, Malmoe i Karlskrony powołani zostaną rezerwiści z klasy lat 1935—36, którzy odbędą służbę na okrętach oraz rezerwiści z lat 1934—38, którzy odbędą służbę w oddziałach ochrony wybrzeża.

Umowa o pomocy dla Finlandii

SZTOKHOLM, (Elta). Pismo socjal demokratów „Folkets Dagblat“, które wczoraj ogłosiło pierwszą wiadomość o odpowiedzi rządu Szwecji w sprawie udzielania pomocy wojskowej Finlandii, dzisiaj donosi z Helsinek, iż jeszcze w sobotę ma nastąpić w Helsinkach podpisanie umowy o udzielaniu pomocy wojskowej pomiędzy Finlandią a państwami Europy Zachodniej.

NAUKA · LITERATURA · SZTUKA

Prof. Dr Janusz Iwaszkiewicz

Z wyspy wytchnienia do pałacu Tuilleryjskiego

W 125 rocznicę powrotu Napoleona z Elby

Traktatem w Fontainebleau z dn. 11 kwietnia 1814 r. wyspa Elba przyznana została w udzielne władanie Napoleonowi. Cezarowi, powiada Sorel, dano królestwo Sancho Pança. Decyzja zapadła nie bez oporu Castlereah'a, Hardenberga, a zwłaszcza Talleyranda. Już wówczas była mowa, ażeby osadzić go gdzieś na pełnym Oceanie, bądź na Azorach, wymieniano nawet św. Helenę. Oparł się temu stanowczo cesarz Aleksander, uważając za punkt honoru dotrzymania danego słowa.

Napoleon po przybyciu na Elbę oświadczył. że będzie ona wyspą wytchnienia. Zabrał się gorączkowo do urządzenia swego minjaturowego królestwa. Przeprowadzał drogi, pogłębiał port w Portoferrajo, zasadzał gaje oliwne, urządzał fabrykę wyrobów marmurowych, budował pałac i teatr. Zajęcia te nie przeszkadzały mu śledzić przebiegu kongresu w Wiedniu i tego, co się działo we Francji. Miał dokładne informacje o tarciach w Wiedniu w związku ze sprawą Saksonji i Księstwa Warszawskiego, o grożącem rozbiciu się koalicji jego wrogów. Wiedział o niezadowoleniu, panującym we Francji, gdzie powróceni Burbonowie potrafili uzbroić wszystkich przeciwko sobie. Cała Francja, nie wyłączając Wandei, otwarcie spiskowała przeciw Burbonom, sprzymierzonym z cudzoziemskim najazdem. Śpiewano popularną piosenkę Bliranger'a o markizie Carabass, oraz inną, w której powtarzał się refren „On powróci", a starzy żołnierze, z czcią przechowując kokardę trójkolorową, czekali, aż z wiosną zawita znowu ojciec Fijołek, tak nieraz poufale nazywali swego małego kaprala. Powstawały sprzysiężenia, głównie śród wojskowych, w których maczał ręce nikczemny Fouche, niezadowolony, że Restauracja nie wynagrodziła go należycie. Emisarjuszem spiskowców był przybyły na Elbę Fleury de Chaboulon, który poinformował ex-cesarza o przygotowaniach spiskowych. Podobne wezwania przychodziły również z Neapolu od Murata, który czuł się niepewnie na swoim tronie i gotów był niezwłocznie rozpocząć akcję przeciwko cudzoziemcom we Włoszech.

Koalicja nie dopełniła wobec Napoleona warunków traktatu w Fontainebleau, nie dopuszczono na Elbę żony i syna, nie wypłacono przyznanych kwot na utrzymanie. Środki, jakie przywiózł, wyczerpywały się, a wydatki związane z utrzymaniem dworu i wojska, które miał przy sobie były bardzo znaczne. Dochodziły ostrzeżenia, że wrogowie knują plany bądź porwania go z Elby przy pomocy korsarzy, bądź nawet zamordowania. Po otrzymaniu wiadomości od sprzysiężonych z Francji zdecydował się opuścić wyspę i począł czynić przygotowania do odjazdu.

Wieczorem 21 lutego mała flotylla, wioząca cesarza i jego żołnierzy, przemknęła się pomyślnie śród patrolujących statków angielskich i francuskich. 1 marca około południa wylądowano w małej zatoce niedaleko modnej dziś plaży Juan le Pins. W proklamacji, wydanej podówczas w tych słowach zwracał się Napoleon do narodów i wojska: „Francuzi! Na wygnaniu usłyszałem wasze skargi i pragnienia... Przepłynąłem morze i zjawiłem się, ażeby odzyskać swoje prawa, które również są waszemi prawami... Zwycięstwo będzie z nami. Orzeł z barwami narodowymi poszybuje od jednej wieży kościelnej do drugiej, aż wreszcie osiądzie na szczycie Notre Dame w Paryżu".

W dalszym pochodzie mała armja, omijając rojalistyczną Prowancję, posuwała się na północ drogami górskimi, zasypanemi eszcze śniegiem; zasilana była dopływem oddanych cesarzowi górali alpejskich. Jeszcze większy entuzjazm okazywała ludność Delfinatu. Z większymi siłami przeciwników spotkał się dopiero Napoleon pod Grenoble. Wystarczyło kilka tylko słów, zwróconych do żołnierzy 5 pułku, ażeby ci powitali go okrzykiem „Niech żyje Cesarz!" Z entuzjazmem powitał go 10 marca olbrzymi Lyon. Burzą się wojska w okręgu Lille, zamierzają iść na Paryż, a silna armja wysłana pod dowództwem Ney'a przechodzi na stronę cesarza. W ruchu przeciwko Burbonom przodują chłopi i robotnicy, pociągając dopiero za sobą wojska. Nienawiść chłopów do starego porządku, lęk przed jego powrotem i uwielbienie żołnierzy dla swego cesarza połączyły się w jednej wspólnej sprawie. W tym należy szukać wytłumaczenia triumfalnego pochodu od zatoki Juan aż do Paryża, gdzie wieczorem 20 marca stanął Napoleon w pałacu Tuilleryj, porzuconym dopiero w wigilję przez Ludwika XVIII.

Wiadomość o ucieczce Napoleona wywołała zrozumiałą konsternację i gniew w całej Europie. Pierwszy otrzymał ją w Wiedniu Metternich w depeszy, nadesłanej przez konsula w Genui. Otrzymał ją w nocy z 6 na 7 marca po powrocie z balu. Nie chciał na razie jej otwierać, nie przypuszczając, ażeby konsul z Genui mógł donosić coś ważnego. Jednak, nie mogąc zasnąć wziął do ręki leżącą obok depeszę, w której konsul austrjacki donosił o zniknięciu Napoleona z wyspy Elby. W mgnieniu oka ubrany Metternich stawił się o wczesnej porze u cesarza Franciszka. Ten polecił naradzić się z cesarzem Aleksandrem i królem pruskim. Talleyrand wezwany i pytany o radę powiedział krótko: Le prendre et le pendre". Aleksander. który jeszcze niedawno, napotykając opór ze strony sprzymierzeńców, groził, że uwolni potwora z łańcucha, obecnie przyznawał się, iż popełnił błąd przez umieszczenie go na Elbie. Oświadczał, że obecnie niema mowy o pokoju z Napoleonem, że będzie z nim walczył do ostatniego żołnierza. Dnia 13 marca mocarstwa podpisały traktat, w którym uznawały Bonapartego za „wyjętego z pod prawa przestępcę". Ostatnie zdanie przypisywał sobie Talleyrand, który podpisał traktat, czyniący z Ludwika XVIII sprzymierzeńcem koalicji w jej walce przeciw Napoleonowi. Powstawała siódma koalicja, która po „stu dniach" miała ostatecznie powalić Napoleona. Są pewne poszlaki, że cesarz ważąc się na tak desperacki krok, jakim był powrót z Elby, padł ofiarą prowokacji, w której maczał ręce ks. Beneventu. Chodziło mu również, jak i Anglikom, ażeby usunąć cesarza z Elby. Niejednokrotnie powtarzał, że nie chce go mieć na końcu swej lunety. Miał z nim do załatwienia dawne rachunki.

Nie mógł Talleyrand zapomnieć brutalnej sceny z r. 1809, kiedy Cesarz, nie znając nawet dziesiątej części zdrad, groził mu powieszeniem. W myśl swojej zasady, że zemsta jest to potrawa, której nie należy spożywać na gorąco, od szeregu lat przez systematyczną zdradę na rzecz Austrji i Rosji pracował nad obaleniem cesarstwa. Przed rokiem przeprowadził uchwałę senatu o detronizacji. Zrozumiałą więc była obawa przed możliwością powrotu cesarza wobec bliskości Elby od brzegów Francji. Należało więc za wszelką cenę usunąć go stamtąd. Dałoby się to zrobić, gdyby Napoleon złamał zobowiązanie nie opuszczania wyspy. Zdaniem Talleyranda należałoby go do tego sprowokować, ułatwiając ucieczkę. Być może w tym celu komisarz angielski Campbel przydzielony do osoby cesarza wyjechał do Livorno. Korzystając z tego Napoleon rzucił się w przedsięwzięcie, które w skutkach wtrąciło Francję w otchłań nieszczęść, a jemu samemu przyniosło dożywotnie wygnanie na Świętej Helenie.

Janusz Iwaszkiewicz.

Zawsze byłem przekonany, że rozsądek, bardzo potrzebny w życiu prywatnym i na codzienne potrzeby wystarczający, niedołężny jest i zgubny, kiedy wyrokuje o środkach tyczących się sprawy narodów. Bo rozsądek liczy pożytki na miesiące i lata, a życie narodów obejmuje wieki! Na drodze więc politycznej tylko uczucie ludzi poruszać, a powinność kierować powinna. Te tylko nigdy nie mylą. Tylko rozsądek wielki całej potomności może kroki patrjotów rozumieć i wytłumaczyć!

ADAM MICKIEWICZ

Ks. prof. dr Michał Klepacz

Ignacy Chrzanowski

jakim Go znałem

„Ignacy Chrzanowski zmarł w Niemczech". Ta krótka wzmianka jak obuchem bije w skroń. Tylkożeśmy przywykli do nieszczęścia. Oddychamy nim jak powietrzem. Więc pytamy jeno z trwogą: Kto następny?... Odchodzą, Ci najlepsi co dnia i pozostawiają po sobie pustkę, w której złowieszczy krok historii skanduje swoje „Dies irae", swoje „Requiem aeternam" Ogród naszej kultury duchowej staje się pustynią wyłożoną głazami, z których czas wypiela ostatnie źdźbła, niosąc w zanadrzu śmierć Zwiększa się klucz żurawi-przodowników, w które „pioruny biją Boże"...

Ignacy Chrzanowski! Przedziwnie wplotło się to imię w uczucia i myśli nasze. W dużej mierze jesteśmy z niego, tak jak on był z Mickiewicza. My, którzyśmy Go znali, słuchali, czytali i urabiali swego duchu na Jego podręczniku do dziejów literatury polskiej czasów niepodległych. My wszyscy, którzy głębiej pojęliśmy Skargę, w pięknem o nim studium Ignacego Chrzanowskiego. Marcin Bielski, Rej, Al. Fredro i tylu innych dzięki świetnemu talentowi pisarskiemu profesora, wyłaniali się z przeszłości literatury polskiej jak żywi. Iluż to polonistów zapalił On do studiów nad literaturą Stanisławowską, sam świetny jej znawca?! Jak wnikliwie pisał o dziejach satyry polskiej XVIII wieku! „Poezja legionów", epoka romantyzmu, charektyrystyka mesjanizmu, idee mesjaniczne Woronicza—znalazły w Nim świetnego historyka. Studium: Chleb macierzysty „Ody do młodości"—doczekało się wielu wydań...

Ale nie o Jego studiach pragnę w tej chwili pisać. Zrobił to lepiej i piękniej prof. Konrad Górski.

Ja chciałbym w tym krótkim dziennikarskim szkicu podzielić się z Czytelnikami wrażeniami, jakie wyniosłem z bezpośredniego zetknięcia się z profesorem Chrzanowskim.

Jako świeżo „ukończony" akademik pojechałem do Krakowa. Poraz pierwszy. Zachłannie rzuciłem się do zwiedzania naszego Panteonu Narodowego... Jeden z mych przyjaciół, gdym mu się spowiadał z mych wrażeń, spytał: „A na wykładzie Chrzana byłeś"? — Nie. — „No to, mój drogi, nie uda ci się uciec od nas, zanim nie obejrzysz go i nie usłyszysz". Zostałem jeszcze dzień, nieco zły, że mi pomieszano plany. Ale mój kolężka nie był z tych, co dadzą się wyprowadzić w pole. Dopilnował i obydwaj byliśmy na wykładzie. Sala nabita do ostatniego miejsca. Tak się to zwykle mówi, ale tu naprawdę z trudem tylko przecisnął się sam profesor. Z ciekawością patrzyłem na mówcę zniewalał do słuchania: gestem, słowem, postawą. Wspaniała głowa. Wyraziste, mądre oczy okolone mocno zarysowanymi brwiami. I wicher włosów, które ani rusz nie dawały się ująć w żadne karby. Postawa wysmukła, sprężysta. Dawał jakąś syntezę. Wówczas byłem nią zachwycony. Teraz może krytyczniej spojrzałbym na zbyt śmiałe uogólnienia. Dwa trzy świetne dowcipy... Oglądam się: oczy wszystkich wlepione w katedrę; z rzadka kto notuje—szkoda widać wrażeń wzrokowych... Kwadransy biegły jak szalone. Rozgniewał mnie poczciwy pedel, gdy swym dzwonieniem przerwał profesorowi. — No i co? — zapytał kolega. — Wiesz, słyszałem dobrych mówców, ale ten nadzwyczajny. Przypomina mi K. H. Rostworowskiego, ale bez jego patosu. — A więc nie zmarnowałeś dnia — zakończył mój rozmówca.

Drugi raz — i już bezpośrednio — zetknąłem się z Chrzanowskim w Kosowie Huculskim. Kilkanaście lat temu. Do lecznicy d-ra Tarnawskiego, słynnej nie tylko w Polsce zjeżdżała się brać, cały rok wysiadująca niezdrowie za biurkiem i w zadymionych kawiarniach, by we wspaniałym klimacie, przy reżimie entuzjasty przyrodolecznictwa, restaurować nadwątlone siły, albo też doprowadzać swą zbyt otyłą „osobowość" do przyzwoitego wyglądu. Chrzanowski był stałym gościem Kosowa. Od dwudziestu siedmiu (już wówczas!) lat, rok w rok, zjeżdżał profesor. Tak go tam nazywano. Znali go „recydywiści" kosowscy i obiecywali sobie po nim wiele przyjemnych chwil.

— Tak opowiadać kawały, jak profesor, panie dobrodzieju, nie potrafi nikt — wtajemniczał mnie jakiś starszawy pan. Słucham go od szeregu wakacyj, a ciągle nowe i nowe pomysły. Nie powtarza się prawie—zakończył z przekonaniem.

Ogromnie byłem ciekaw profesora. Nawiązała się już wprawdzie między nami serdeczniejsza nić, bo profesor napisał o mej książce obszerniejszą recenzję, za którą Mu dziękowałem. On znów odpisał i tak zaczęliśmy — nieznani sobie osobiście — korespondować. To też nie mogłem doczekać się Jego przyjazdu. Pewnego razu uradowany stary Tarnawski powiada: — Jutro zjeżdża profesor. Jubel w całym zakładzie, bo to i starzy znajomi się cieszą i początkujący kuracjusze są już wtajemniczeni, że jutro „święto", bo dr. mocno zajęty gościem, mniej rygorystycznie będzie pilnował regulaminu... Przywitaliśmy się. Obejrzał mnie dokładnie, powiedział kilka krytycznych uwag, ale widziałem dobrze, że Mu się śmieją oczy, więc powiadam:

— Pan Profesor burczy, ale rad poznać sprawcę recenzji i kopy listów. Uścisnęliśmy się. Profesor gdy zechciał, umiał być serdecznym... Następnego dnia wyciągnął mnie na przechadzkę. — Niech ksiądz rzuci w kąt na dzisiaj przepisy i pójdziemy na długą gawędę po „bożych drogach". Ciekaw byłem owych „dróg bożych". Znanymi tylko Sobie opłotkami przeprowadził mnie w szczere łąki, cudownym rozkwitłe kwieciem, rozpachnione aż do zawrotu głowy.— Tu są moje ścieżki, z których oglądam cuda Boże. Patrz, ksiądz! Dookoła wzgórza zielone, na horyzoncie sine pasma gór. Sciszone strzykania koników polnych, szelesty motyle, płowy mur zbóż... Jak zwykle latem tam, na tej żyznej, wspaniałej ziemi... Zaczęliśmy rozmowę. Od spraw osobistych przerzucił się nagle, niby w skoku, w pytanie.—A kto, zdaniem księdza. bardziej jest religijny—Sienkiewicz czy też Prus? Stanąłem. Patrzę się na Niego, a On zmarszczył swe brwi i czeka. — Prus — powiadam z wahaniem. — Dlaczego? (jak na egzaminie).. Ale już nie czeka odpowiedzi. Z niezwykłą u niego namiętnością zaczyna mówić. — Bo Sienkiewicz to esteta, który dał się porwać religii głównie w jej obrzędach. Przyszła ona do niego symbolem, nastrojem. Była dla niego poezją duszy, co unosi nas do Boga na promieniach wiary, jak smugi kadzielnych dymów, które

(Dokończenie na str. 6)

Tadeusz Łopalewski

Na barkach nowogródzkiej góry...

Szarża Mickiewicza...

Zamek na barkach nowogródzkiej góry...

Nie. Po zamku zostały już tylko ruiny. Dwie pokruszone zębami czasu baszty świecą bielmem pustych oczodołów, patrzą w dal przez wyskubane rzęsy trawy, sterczącej kępkami ze szczelin. Nocą szeleszczą tu cienie nietoperzy, ocierają się miękko o cegłę skrzydła sów. W dzień z pod piasku i wydeptanej darni ukazują się szczątki starego zamczyska: resztki muru obwodowego, czerepy rozłupanych sklepień, okopcone, czarne głazy i spłowiały gruz. Wtedy Góra Zamkowa wydaje się mogiłą olbrzyma przez burze i wiatry rozoraną. Sterczą z ziemi jego potężne kości, noga przechodnia potrąca o strzaskane piszczele.

Gdy słońce zatacza swój wiekuisty krąg nad Nowogródkiem, po nagich zboczach Góry przesuwają się długie cienie baszt niby wskazówki gigantycznego zegara. Rysuje się na stokach niepowstrzymane koło idącego czasu. Osypuje się po framugach i szkarpach pył, miarka za miarką spada w klepsydrze Chronosa.

Gdy księżyc jak siwy puchacz usiądzie w poszczerbionem oknie, niżej, po ścieżce dawno wyschniętej fosy snują się duchy rycerzy. Noc kołysze legendę:

— Gdy się przeprawili Litwini przez Niemen, znaleźli we czterech milach górę krasną i wyniosłą, na której był pierwszy zamek stołeczny Nowogródek książęcia ruskiego, przez Bateja cara zburzony. Tam zaraz Erdziwiłł założył sobie stolicę i zamek znowu zbudował, a osiadlszy i opanowawszy bez rozlania krwi, gdy już nie było komu bronić, wielką część ruskiej ziemi, począł się pisać wielkim książęciem Nowogródzkim.

Noc kołysze legendę, dzień opowiada dzieje:

— Anno Domini 1422 Wladislaus Dei gratia rex Polonorum, Lituaniae princeps supremus, Russiae dominus et haeres tutaj się spotkał z nadobną księżniczką Sońką, którą mu z niezbyt dalekich Holszan kniaziowie jako oblubienicę przywieźli. Królewski orszak ślubny przeciągnął u podnóża Zamku, w pał się na sąsied-nie wzgórze i stanął przed niewielką świątynią, przez brata królewskiego nie tak dawno fundowaną. Pachniały jeszcze smołą belki u jej stropu, pachniały zioła na ołtarzu, przed którym król brał najszczęśliwszy ślub.

Dzień opowiada dzieje:

— Roku Pańskiego 1621 kasztelan nowogródzki Jan Rudomina Dusiacki z chorągwią swoją ruszył pod znaki hetmana Chodkiewicza z ośmią na szlachetniejszych towarzyszów pancernych poległ pod Chocimem przez Turków okrutnie posiekany. Nazwiska rycerzy, obraz ich śmierci chwalebnej uwieczniony został na kamiennej tablicy w tejże lecz już murowanej świątyni. Nazwiska one są: Wieliczko, Taliszewski, Bykowski, Czudowski, Mogilnicki, Woyna, Tyszkiewicz i Osipowski. Wyobraził ich rzeźbiarz nieznany w szeregu postaci zbrojnych, w pancerzach lecz z uciętemi głowami, klęczących frontem do widza. Na fanku klęczy dziewiąty rycerz w hełmie i z różańcem w dłoni — sam pan Rudomina Dusiacki. Przed nim trupy Turków niewiernych, głowy obcięte, turbany... Takich jak Rudomin i jego pancerni chocimskich herosów wielbił w swej piosnce ojczystej Wacław z Potoka Potocki. Widział jak „kończą śmiertelność, ale onymże zawodem — w niebie żyć poczynają, gdzie ich ani głodem — ani żelazem więcej śmierć już nie namaca—a na ziemi żaden wiek sławy ich nie skraca".

I znów kilkadziesiąt tysięcy obrotów słonecznego zegara na starym kurhanie zamkowym i nowa tablica:

W murach tej świątyni dnia 12 lutego 1799 roku ochrzczony był Adam Mickiewicz.

* *

Najważniejszy w całem miasteczku jest rynek. Z rynku widać ruiny na zamkowem wzgórzu, ze wzgórza widać żydowskie kramy na rynku, i białe gładkie ściany klasztorne pod czerwonemi dachy, i dwa pałace książęce, i wieże kościołów. W miasteczku niema ulic, są drogi i ścieżki. Drogi od Lidy, Korelicz i Nowojelni. Prastare szlaki, utarte łożyska któremi płynęły pod Nowogródek fale wojowników ruskich i litewskich, tatarskich, krzyżackich i polskich. Szły przypływy i odpływy historji, okrążały wyspę nowogródzką, uderzały w nią ogniem i żelazem, zalewały krwią—i mijały. Paliły się świątynie, klasztory i domy. A potem budowano je na nowo, jeszcze piękniejsze, jeszcze zasobniejsze. Na cmentarzu przydrożnym, na pagórku zwanym Górą Mendoga przybywało nowych mogił. Wyrastały nowe krzyże: dwakroć przekreślone z ukośnem niższem ramieniem—prawosławne, i jednoramienne katolickie, w zgodzie obok siebie.

— Oto widzisz dziecino, — prawi stara Gąsiewska, siadając z małym Mickiewiczem na kamieniu pod brzozą, — tu na cmentarzu dawno, dawno temu pochowano króla, co w tym mieście miał swoją stolicę. Ten król Mendog się nazywał. I gdy królował w tym oto zamku—Gąsiewska obraca się nieco w tył, by ręką wskazać na posępne basty,—siadywał na złotym tronie. Więc po śmierci razem z tym tronem pochowali go pod zamkiem, równe pole w tem miejscu było wtedy. Ale jak ten wielki tron złoty z królem zakopali, urosła góra niebardzo duża i tak już zostało.

Cicho jest. Dziecku serce bije patrzy na wzgórze zielone, a obrosłe krzyżami i zdaje mu się, że wskroś ziemię widzi złote błyski mendogowego tronu. A to tylko słońce igra na kwiatach. W gałęziach nad głową gwiżdże czarny kos. Tyle jest pięknych rzeczy na cmentarzu.

— Jeszcze coś mi opowiedz nianiu o cmentarzu.

Zamyśla się sługa. Podpiera siwą głowę na pięści i wzdycha leciutko. Potem odgarnia z policzka kosmyk białych włosów i zaczyna:

— Będziesz się bał? Więc posłuchaj. We dworze około Lidy żyła raz jedna panna, a narzeczony jej poszedł na wojnę... Poszedł i nie wraca: rok upłynął, potem drugi. Na kogo czekasz?—powiada matka, małoż to innych na świecie? No i przyjechały swaty do niej od samego księcia...

Równym spokojnym tokiem płyną słowa bajędy. Przesuwają się przed oczyma duszy obrazy urocze, choć straszne. Zapomina się, że jest dzień słoneczny, majowy, że obok siedzi ktoś żywy. Góra Mendoga rośnie, krzywa chmura zasłania niebo i cały świat i słychać poprzez słowa powolnej opowieści tętent pędzącego konia z tamtej strony i jakby ktoś uciekał galopem i cwałem naprzemian.

(Dokończenie na str. 8)

Utopista realista

H. G. Wells o celach pokoju

Albo zrobimy nowy porządek świata, albo zginiemy, w chaosie, woła sławny pisarz angielski w nowo wydanej książce p. t. „Nowy porządek świata". (Wyd. Secker, styczeń 1940, cena 6 sh).

Wells już niejednokrotnie zabierał głos na łamach prasy angielskiej i nawoływał do przygotowania takiego planu reorganizacji świata po obecnej wojnie, by mógł nastąpić pokój wieczysty tak przez wszystkich pożądany.

Jakie są główne punkty programu pokojowego sławnego pisarza?

Przedewszystkiem polemizuje on ze wszystkimi, którzy mówią i piszą o **„Celach Wojny"** i uważa, że może być mowa jedynie o celach pokoju. **Cele wojny kończą się zazwyczaj w chwili podpisywania konferencji pokojowej i świat znów jest narażony na te same błędy**, które budzić będą nienawiść rasową i narodową, walkę ekonomiczną, niewolę obywateli i w końcu w konsekwencji swojej muszą doprowadzić do nowej jeszcze straszniejszej wojny. Natomiast cele pokojowe — opracowane jeszcze podczas trwania wojny nie zaskoczą świata zaraz po podpisaniu pokoju, ale będą mogły być wprowadzone w czyn i uwzględnione już podczas opracowywania warunków pokojowych.

Rewolucja stosunków, która powinna ogarnąć świat po wojnie powinna się opierać na 3 punktach:

a) Światowy socjalizm opracowany naukowo i planowo wprowadzany w życie.

b) Przemiany prawne, któreby przedewszystkiem uwzględniały prawo osobiste człowieka i obywatela i dawały mu całkowitą wolność.

c) Ustalenie porządku, któryby dawał całkowitą wolność prasy, myśli, i pozwalał wszystkim obywatelom na korzystanie z dobrodziejstw oświaty i nauczania. Prawo i wiedza powinny być podstawami nowego porządku rzeczy.

B. Ż. P.

Z nowości literackich

Powieść fińska

Jako aktualność literacka w związku z toczącą się wojną Finlandji z Z. S. S. R., została świeżo wydana po angielsku, jako „klasyczna powieść fińska", książka T. E. Sillanpaa, nosząca w przekładzie tytuł *Fallen Asleep While Young* (Zasnąć zamłodu) Dzieje życia Silyi córki fińskiego farmera od narodzin do śmierci, zostały tu opowiedziane z niemal biblijną prostotą. Czytelnik doznaje wrażenia, że wprowadzono go w jakiś zupełnie odrębny świat gdzie człowiek w walce z przyrodą sam staje się integralną częścią jej sił.

Rzadko spotyka się w literaturze nawet północnej, z taką siłą wyrazu i świadomością artystyczną przedstawiany związek życia ludzkiego z porami roku. Życie bohaterki obraca się w ich okresach, i jej rozwój fizyczny i uczuciowy Sillanpaa maluje w obrazach i scenach, pełnych nierzadko uderzającego piękna, dzięki prostym a przejmującym swą plastyką środkom ekspresji.

Dziwna, niezapomniana książka.

(Wa-Ro).

Ignacy Chrzanowski jakim Go znałem

(Dokończenie ze str. 5)

przez wiązania koronkowych łuków płyną ku słońcu płonącemu za witrażem nawy gotyckiej... A Prus swą religijność wypracowywał życiem twardym. Dochodził do swego Boga przez mękę i zmaganie się z życiem On, niby pozytywista, był głęboko religijny, głębiej, aniżeli wydawało się znajomym i przyjaciołom. Znam ich obydwu"... I tu rozwinął swój wspaniały, porywający wykład. Przypadkowo tylko byłem Jego słuchaczem. Profesor mówił to widać, co głęboko nurtowało w Nim i niepokoiło. Sam zresztą w końcu wyznał: — Zna ksiądz Romana Dmowskiego? — Z dzieł, tak. — Czy wie ksiądz, że na tym samym miejscu wykłócałem się z nim o istnienie Boga i nieśmiertelność duszy. Walczyłem jak tygrys o zdobycie go dla tych jedynie ważnych prawd na niebie i ziemi... Ale on wówczas cały był jeszcze pochłonięty przez Naród. I ja, dodał z pewnym wahaniem, jeszcze nie przekroczyłem progu wyznaniowości. To już dla mnie system wypracowany przez ludzi, dziwnie jakoś obcy... Chwyciłem Go za rękę. — Kochany Panie Profesorze, kto tyle ma w duszy płomienia, kto tak bystro i mądrze patrzy w życie, jak pan, ten napewno powoli znajdzie się, na Mszy św., ale już nie w roli obojętnego widza. Spojrzał na mnie ostro.—Coś mi jezuitą ksiądz zalatuje. Nawracać mnie zachciało się.. Za odpowiedź uścisnąłem Go i ucałowałem serdecznie. — Panie Profesorze — rzekłem w końcu — pan jak Prus, lepiej, jak Kasprowicz powie niezadługo: „przestałem się wadzić z Bogiem"... Nie wracał już do tego tematu. Do kaplicy zakładowej nie zajrzał.

W zeszłym roku, w lipcu, znów zetknąłem się z profesorem w Kosowie. Dawno Go już nie widziałem. Pisywaliśmy jednak do siebie. W ostatnim przed wakacjami liście napisał krótko: „wymaszerować do Kosowa — tam się spotykamy — musimy pomówić... „Cóż robić? Pojechałem. Widzę kochaną głowę Twoją, Panie Profesorze, w otoku jakże już siwych Twoich włosów. Aleś postawę miał jeszcze krzepką pomimo siedemdziesięciu przeszło lat! Tylko jakoś zmęczone i zasmutniałe miałeś oczy... Na rannej gimnastyce już Go nie widywaliśmy. Anegdoty opowiadał—prawda, ale tak jakoś dorywczo, przymuszany. Doktór Wit (Tarnawski) powiada mi: „Nie jest dobrze z naszym profesorem. Nie sypia. Chyba dopiero gdzieś nad ranem. Przepracowany. Domyśliłem się. Profesor ostatnimi czasy pracował tak wiele! Wydał duży tom dawniejszych i świeżych esseyów. Jeździł z odczytami do Paryża i Rzymu przemawiał w Berlinie nad grobem niezapomnianego Brücknera. Czytało się o tym w prasie krajowej i zagranicznej. Entuzjastyczne o tym wszystkim artykuły. Ale to podkopało Mu zdrowie. Tym więcej, że martwił Go ogromnie stan nieprzygotowania do idącej wojny, którą przeczuwał..

Gdy nadarzyła się sposobność, wziąłem profesora pod rękę i proszę serdecznie, byśmy znów poszli na „boże ścieżki". — Dobrze pójdziemy. Pamięta ksiądz jak to przed siedmiu laty mówiliśmy na tym miejscu o religii. Dużo, uleciało dni w niepamięć. Ale to wspomnienie mi zostało. Dmowski, serdeczny mój przyjaciel, nie żyje. Umierał, jak... — rzucił się niecierpliwie: trudno mi znaleźć wyraz odpowiedni. — Jak święty—poddałem.—A tak—jak święty! Żył dla narodu wszystko Mu oddał.—A jak cudownie zawrócił na „Boże ścieżki"—dodałem.

— Miał rację—krzyknął znowu z wybuchem. Tak, chrześcijaństwo, dodał w zamyśleniu, to naprawdę wielka i piękna rzecz... Czytał ksiądz mój odczyt o polskim ideale wychowawczym?—rzucił.— Owszem i pamiętam, że Pan Profesor napisał w nim, że ideałem wychowania w Polsce jest wychowanie chrześcijańsko narodowe: że prześlicznie Pan tam głosi, iż „ten nawet, który dokonał najwiekszego nawet czynu ku pożytkowi Ojczyzny, spłacił jej tylko zaciągnięty dług: i że w końcu recytował Pan słowa cichego i pokornego zakonnika z XVIII wieku, Stanisława Konarskiego:

„Niemasz zasług: to, co my zowiemy zasługi,
Są tylko ku Ojczyźnie wypłacone długi".

I wyjąłem z kieszeni przygotowaną umyślnie małą książeczkę z Jego trzema odczytami o wychowaniu narodowym. Jeden z nich miał Pan Profesor u nas w Wilnie—dodałem z uśmiechem... Cudowny był ten nasz spacer kilkugodzinny. Niezapomniany nigdy. Serdecznie się wynurzał przede mną Profesor. W końcu powiedział: — Z księżmi nie jestem zablisko, z Jezuitami jeszcze dalej. Ale mam kilku serdecznych wśród nich przyjaciół. Znał ksiądz Pęcherskiego, biskupa Godlewskiego Michała?—A toć przecież mój profesor — zawołałem. Otóż widzi ksiądz, ks. Pęcherski, świetlanej naprawdę postaci człowiek. Kryształ prawdziwy... Spojrzałem na profesora: zobaczyłem łzy w Jego oczach... Starł je czemprędzej kułakiem.

Tak, ten człowiek umiał kochać ludzi. Umiał też kochać naukę, o której mówił zawsze mocno i twardo: „Nauka to służba Ojczyźnie. Mnie uważają za historyka literatury. A literatura to przede wszystkim służba narodowa. Ja piszę nie tylko z musu pisania, ale jako wychowawca". Dużo mi wtedy na ten temat rozpowiadał. Wiele takich odsłonimy niezapomnianych spacerów...

Gdym Go żegnał, wyjeżdżając z Kosowa, nie mógł się rozstać. Odprowadził do auta i ze smutnym swym uśmiechem powiedział

— Dużo się, kochany księże Michale we mnie przemieniło... Proszę niezadługo przyjechać na mój pogrzeb.

Drogi Panie Profesorze! Na pogrzeb Twój jechać nie mogę. Nawet już listu do Ciebie nie napiszę. Bo my pisujemy teraz takie listy, jak... Kuncewiczowa. Tylko C powiem, że ubył ziemi naszej człowiek o pięknej duszy. Mocny talentem i sercem... Gdy teraz chadzasz sobie na piękniejszych jeszcze bo gwiezdnych drogach Bożych, przypomnij sobie tych coś tu pozostawił.. A kiedy nad naszą ziemię nadpłynie z dalekości noc i skrzydłem swym osłoni nasze ruiny i zgliszcza, nasze smutki i ból nasz, Ty klękniesz do wieczornego pacierza i razem z innymi będziesz się modlił do Boga:

..I odpuść im ich winy, jakożeś odpuścił nasze.. I zbaw ich ode złego.

Ks. Michał Klepacz.

U źródeł patrjotyzmu Paderewskiego

W jednym z ostatnich numerów czasopisma francuskiego „Le Temps Edition Hebdomad. Illustree", Andre Pierre, napisał o dziecięcych latach Paderewskiego artykuł, z którym warto się zapoznać. „Wydanie pierwszego tomu pamiętników Paderewskiego — pisze autor artykułu — nastąpiło akurat w tragicznym momencie, gdy wszystkie współczujące serca kierują się ku polskiej niedoli.

Pamiętników tych nie pisał Paderewski osobiście, lecz dyktował je pewnej literatce amerykańskiej nazwiskiem Mary Lawton, dzięki której bezpośrednia opowieść zmieniła się w dzieło żywe i wzruszające.

Najpiękniejsze w tych pamiętnikach są stronice na których odtworzone jest dzieciństwo Paderewskiego, spędzone w zacisznej wsi podolskiej.

Są to czasy dla nas odległe, wypadki jednak obecne przybliżyły je ze względu na nową martyrologję Polski.

Paderewski urodził się dnia 6 listopada 1860 roku w Kuryłówce na Podolu, odległej od kolei o kilkaset kilometrów.

Matka będąc córką profesora uniwersytetu wileńskiego, zesłanego po powstaniu 1830 roku na Sybir, była osobą bardzo muzykalną. Po niej też odziedziczył młody Ignaś swoje zamiłowania arty-

(*Dokończenie na str. 8*)

Dr Janina Budkowska

Imiona wróżebne

(Felieton dydaktyczny)

Moda, pani kapryśna i despotyczna, nie tylko w zakresie strojów kobiecych panuje wszechwładnie: podlega jej także wiele innych dziedzin życia i to najważniejszych. Któż obliczy, jak wielki jest jej wpływ na rozpowszechnienie stylów w sztuce, kierunków w literaturze, opinii bieżących? — Któż odmierzy, ile w kursujących hasłach, poglądach, upodobaniach jest szczerego przyświadczenia, a ile po prostu żerującej na ludzkim snobizmie mody?

Znanym zjawiskiem jest epidemiczne, rzecz można, rozpowszechnienie niektórych imion w pewnych okresach. Mało przedtem znane imię pojawia się w jednym pokoleniu, zagarnia w swe posiadanie mnóstwo osób i znika w pokoleniu następnym, ustępując miejsca innym wybrańcom mody. Można się o tym przekonać, uprzytomniając sobie imiona znanych osobistości z różnych epok, jakkolwiek zestawienie takie nie jest miarodajne, ponieważ imiona wielkich ludzi mogą nie być typowe, lecz właśnie przypadkowe. Należałoby raczej wertować po prostu metryki, a gdzie ich brak (w czasach dawniejszych) szukać jakichś spisów ludności czy innych list osób, bez wyróżniania znaczenia wymienionych. Badania takie byłyby interesującym przyczynkiem do historii kultury, pozwoliłyby bowiem ustalić głębsze przyczyny błahego na pozór zjawiska. Już powierzchowna obserwacja prowadzi do wniosku, że każde „modne" imię zawdzięcza swą popularność kultowi jakiejś wybitnej postaci, żyjącej lub zmarłej, rzeczywistej lub fikcyjnej. Otóż badanie mody na imiona torowałoby drogę do zbadania zasięgu takiego kultu, a stąd do lepszego poznania ideałów epoki.

W dawnych bogobojnych czasach rozpowszechnienie jakiegoś imienia świadczyło nieomylnie o kulcie świętego, który je nosił. Tak było przez średniowiecze i nawet dłużej. Każda kanonizacja nieuchronnie przysparzała nowemu świętemu mnóstwo imienników. Zjawisko to obserwowaliśmy nawet za dni naszych po kanonizacji św. Teresy z Lisieux, a bez obawy omyłki można wróżyć, że wywoła je również w Polsce kult św. Andrzeja Boboli, w zeszłym roku wyniesionego na ołtarze.

Jednakże z zanikiem dawnej gorliwości religijnej inne czynniki zaczęły wpływać na dobór imion w różnych okresach czasu i w różnych środowiskach. Zastanówmy się nad tym chwilę, czym się współcześnie kierują rodzice przy wyborze imion dla swych dzieci.

Często po prostu brzmieniem imienia, jego wartością dźwiękową — chodzi o to, by imię brzmiało ładnie i oryginalnie, ale że de gustibus non est disputandum, przeto rzecz wątpliwa, czy dużo dzieci tym systemem nazwanych podziękuje w przyszłości rodzicom za ich pomysłność.

Niektórzy rodzice ulegają przesądowi, że dziecko powinno „przynieść sobie" imię, otrzymuje więc za patrona świętego, czczonego w dniu, w którym przyszło na świat. Tak było z Mickiewiczem. Niebezpieczny to jednak przesąd. Los jest zazwyczaj złośliwy i chętnie narzuca swej ofierze imię, do którego ta się potem przez całe życie przyznawać nie lubi. Dotkliwszym jeszcze, bo częściej stosowanym zwyczajem jest nadawanie t. zw. imion rodowych, tradycyjnie powtarzających się w każdym pokoleniu na cześć któregoś z przodków. O przodku, winowajcy takiej plagi, dawno się zapomniało, co zacz był, czym się odznaczył, a imię jego, niby widmo bezcielesne, błąka się po późnych wnukach i straszy. Np. imię Melchior w rodzie Wańkowiczów.

Bodajże największy jednak wpływ na wybór imiona wywiera kult bohaterów narodowych i w ogóle wielkich ludzi. Mickiewiczowski Tadeusz „nosił kościuszkowskie miano na pamiątkę, że w czasie wojny się urodził". Chłopiec, który przyszedł na świat w Wilnie w szczęśliwym okresie, gdy U. S. B. rozwijał się w radośnie twórczym rozmachu, Reduta zaś wystawiała Przepióreczkę i Kordiana na Pohulance, a w dziedzińcu Skargi — Księcia Niezłomnego — otrzymał imiona Stefan-Juljusz na cześć Batorego i Żeromskiego, Słowackiego i Osterwy, na dozgonną pamiątkę młodzieńczych uniesień matki — entuzjastki.

Że popularność pewnych postaci literackich wyraża się między innymi w rozpowszechnieniu ich imion, tego wymownym przykładem są: Zbyszki, Danusie i Jagienki, od których zaroiło się w Polsce po ukazaniu się „Krzyżaków" Sienkiewicza.

Może to i dobry zwyczaj, może warto imię, nadawane dziecku w religijnym obrzędzie w dniu jego przyjęcia do społeczności chrześcijańskiej, uczynić symbolem wartości, reprezentowanych przez wybitne postaci z życia lub literatury. Niech imię przypomina stale właścicielowi, jakie ideały czcili jego rodzice. Ale kryje się i tu pewne niebezpieczeństwo: oto ze znanymi osobistościami i bohaterami literackimi kojarzy się nieuchronnie pewne określone o nich wyobrażenie, skąd nie zawsze imię, nadane niemowlęciu, pasuje potem do dorosłego człowieka. Im rzadsze jest imię, tym skojarzenie go z postacią, od której pochodzi, jest silniejsze: gdy słyszę imię „Erazm" narzuca mi się nieodparcie określenie „z Rotterdamu", jakkolwiek z imieniem samym zetknęłam się o wiele wcześniej, niż z postacią uczonego humanisty.

Na kojarzeniu imion z pewnymi typami psychicznymi osnuła Iłłakowiczówna swe „Obrazy imion wróżebne". Oczywiście kojarzenie takie jest najzupełniej indywidualne i dowolne.

Wróćmy do kwestii wyboru imienia. Gdyby rodzice byli w tym względzie ostrożniejsi, może by mniej było ludzi z imion swych niezadowolonych.

Ale prawdziwa odpowiedzialność rodziców występuje dopiero wtedy, gdy nadają dziecku imię rzadkie o bardzo znanym i silnym skojarzeniu ideowym. Imię takie może zaciążyć na człowieku brzemieniem równie nieznośnym, jak niekiedy wielkość ojca na nieudanym synu. Czyż nie budzi politowania los lichej miernoty, zmuszonej przez całe życie pysznić się imieniem Napoleona?! Nie możemy wymagać, by imiennicy wielkich ludzi wstępowali w ich ślady — niechże jednak nie będą przynajmniej ich antytezą, gorzej — ich karykaturą. Oczywiście trudno przewidzieć, co za człowiek z dziecka wyrośnie, czy wychowawcy zdołają je urobić w myśl swoich ideałów. Pedagogika odrzuciła już dawno koncepcję tabulae rasae i uznaje olbrzymią ilość czynników, kształtujących charakter człowieka nie tylko w dzieciństwie i młodości, ale i przed jego urodzeniem (dziedziczność). Lepiej więc niekiedy wyrzec się pokusy nadania dziecku ulubionego imienia, niż narażać imię na poniewierkę a samego właściciela na pośmiewisko.

Imię Konrad, tradycyjne w wiekach średnich w mazowieckiej linii Piastów, dostało się tam pod wpływem bliskich stosunków książąt mazowieckich z Krzyżakami, którzy to obce miano z Zachodu (z Włoch) do Polski przynieśli. Nie przyjęło się jednak w Polsce i znika zupełnie w czasach późniejszych. Wskrzesił je dopiero Mickiewicz. Wiemy, że bohater III części „Dziadów" zawdzięcza je Wallenrodowi, ten zaś — historycznej postaci W. Mistrza krzyżackiego. Mickiewicz dokonał dobroczynnego gwałtu nad tym imieniem, z obcego i wrogiego czyniąc je symbolem najczystszej, najwznioślejszej postaci patriotyzmu: Dziś skojarzenie tego imienia z treścią ideową, którą ono reprezentuje jest dla każdego wykształconego Polaka tak silnie i drogie, że aż zdumienie ogarnia nad... lekkomyślnością, czy może właśnie nad przedziwną intuicją matki — Polki, która się poważa nazwać syna — Konradem! Czy bowiem nie należałoby małego Polaka, obdarowanego tym obowiązującym imieniem, wychowywać jakoś specjalnie, aby umiał nosić je godnie, aby go nie sprofanował? Czy podobna wyobrazić sobie przyziemnego materialistę, jakąś glistę ludzką, sobka i tchórza, wygodnisia i filistra, który by się nazywał — Konrad.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności takiej parodii mickiewiczowskiego Konrada dotąd nie spotkałam.

Janina Budkowska.

Współczesna poezja litewska

Porozumiejmy się odrazu: — to nie będzie rejestr nazwisk, ani wykaz bibliograficzny. Lektura czegoś w rodzaju książki adresowej nie należy do wielkich przyjemności. Nie łudźmy się także, by ktokolwiek zapamiętał długie kolumny tytułów, dat i nazwisk. To też nazwisk będzie mało, zato uporządkowane: w sposób, który może komu wyda się do dyskusji, ale który ma tę zaletę, że spełnia swoje zadanie — pokazać ewolucję poezji litewskiej w sposób zrozumiały dla czytelnika polskiego.

1.

Współczesność jej zaczyna się po roku 1905. Jest to okres pomaironizowski (Maironis — bard „doby odrodzenia narodowego", późny romantyk). Poezja przestaje ograniczać się do spełniania służby społeczno patriotycznej, zaczyna interesować się człowiekiem jako jednostką. Mniej się teraz mówi o narodzie, więcej o ludzkości. Pieśń ludowa, folklor, oto jeno z głównych zainteresowań pierwszego z nowych poetów, Liudasa Giry. Innych pociąga liryka rosyjska — Balmont, Briusow, Blok i piszący po rosyjsku Litwin, Bałtrušajtis. Wpływy zachodnie (ugruntowane przez pobyt w Szwajcarii i Niemczech) można obserwować w gwałtownych, zdecydowanie osobistych często pesymistycznych lirykach V. Mikolaitisa-Putinasa. Różnymi drogami dociera hasło „sztuka dla sztuki", słowem — nastał symbolizm. Wydany przed wielką wojną almanach poetycki „Pirmas baras" (Pierwszy zakos) przynosi nazwiska Giry, Kirszy, Sruogi, oraz przedwcześnie zmarłych, a znakomicie zapowiadających się — Gaidamavičiusa (Zigmas Gėlė) i estetyzującego po verlainowsku Steponaitisa. Prawdziwy rozkwit tych poetów nastąpił już w Litwie niepodległej. Dwa zbiory wierszy Balysa Sruogi — „Słońce i piasek", oraz „Ścieżkami bogów" — określają go jako liryka, którego żywioł poetycki ponosi, tak jak Czajkowskiego żywioł muzyczny. Jego przeciwieństwem i znakomitym dopełnieniem staje się Faustas Kirša, wrażliwy kontemplator o skłonnościach filozoficznych. Kolejno ukazują się tomy — „Wiry", „Pogłosy ech", „Odwalone bruzdy" i „Hymny" — gruntując jego pozycję czołowego poety swej epoki, dodajmy że w opinii potocznej również i „poety ciemnego". Jego poemat satyryczny „Popioły", dający wyraz głębokiemu rozczarowaniu wobec cywilizacji i człowieka XX wieku, jest dziełem sztuki na wielką miarę, nie prześcignionym dotąd przez naśladowców i następców.

2.

W almanachu „Pirmas baras" spotykamy również nazwisko Kazysa Binkisa, harmonijnie sąsiadującego z Gaidamavičiusem. Pierwszy tom Binkisa — „Wiersze" — poezja płynna, verlainowska, słoneczna, należy wyraźnie do tamtego okresu. Ale w r. 1922 Binkis jest już wodzem litewskich futurystów. Powstaje grupa p. n. „Cztery wiatry", fascynująca się minimalnie tylko Marinettim, znacznie silniej ciążąca ku futurystom rosyjskim (Chlebnikow, Majakowskij!), ale przede wszystkim związana z realiami życia litewskiego. Są to poeci Litwy niepodległej, wyznawcy hasła „Litwy murowanej", realiści, wrogowie romantycznych i symbolistycznych „marzeń", ciekawe, że również i erotyki w wierszach. Binkis w drugim (doskonałym i ostatnim) tomie pt. „Sto wiosen" zachowuje dawne swe cechy, ale tym razem lekkość, a nawet wesołą, młodzieńczą lekkomyślność stawia jako zasadę. Związek z ziemią, z realnym życiem Litwy znajduje wyraz w poezji Antanasa Rymidisa (tom „Bez tytułu"), organizacji poetyckiej najbliższej formalnie Majakowskiemu. Problemy estetyczno-formalne pasjonują Juozasa Żenge, zafascynowanego eksperymentami Wielemira Chlebnikowa.

Zrozumiałe, że na takim podłożu ideologicznym znacznie trudniej niż futuryzm znajdował odźwięk ekspresjonizm (który więcej już zwolenników zyskał wśród malarzy litewskich). Za ekspresjonistę uchodzić może Juozas Tyslava, który zaczął jako symbolista a potem stał się jedynym — wśród tych „wielkokułackich" realistów — bardem wielkokapitalistycznej cywilizacji przyszłości, urbanizmu itp., to znaczy tych rzeczy które właśnie nadawały ton wczesnej fazie polskiej „awangardy". Tysliava wydał „Błędne ognie", „W rękach Niemna", „Padał deszcz złoty", wreszcie tom poetyckich wrażeń z podróży po Zachodzie pt „W dal". Drugi „ekspresjonista", Teofilis Tylvitis, nonszalancki, sceptyczny, ale bynajmniej nie pozbawiony zmysłu tragizmu życia, jest znowu bardziej realistą, związanym z życiem własnego kraju. Wydał m. in. interesujący tom parodyj poetyckich pt. „Od Maironisa do mnie", tom pt. „Wyprzedaż duszy", poemat „Oracze", gdzie znalazł oryginalną formę na wyrażenie swych zainteresowań jako ludowca: — bezimiennym bohaterem poematu jest środowisko ludowe walczące o byt narodowy i polityczny, wreszcie poemat satyryczny „Dičius" — litewski odpowiednik „Kariery Nikodema Dyzmy". Obecnie Tylvitis redaguje jedyne w Litwie pismo humorystyczne „Kuntaplis").

3

Przyszły lata kryzysu...

Tu nasuwa się zestawienie z liryką polską. Zestawienie dat. — Jak wiadomo, druga faza polskiej awangardy („Linia" krakowska, „Żagary" wileńskie i t. p.), faza szczytowa, przypadła właśnie na lata kryzysu ekonomicznego. Lata 1930—34 to rozkwit poetycki licznych talentów piszących manierą nowatorską, a jednocześnie zwycięstwo tej maniery, oraz ideologii uniwersalistycznego postępu w opinii oficjalnej. W tym samym czasie, gdy realne życie gospodarcze cofało się coraz bardziej, poeci walili w bębny do marszu naprzód, a że robili to naprawdę z talentem, ich wizje wydawały się dosięgalne. Nawet ci, którzy z obowiązku musieliby być realistami — marksiści, oni nawet nie potrafili oderwać się od tej atmosfery. Ich analiza rzeczywistości prowadziła co najwyżej do wieszczenia katastrofy, ale tem nie mniej było to — wieszczenie uniwersalistyczne, rzecz jasna. Wyczerpanie rezerw psychicznych i literackich umożliwiających takie zjawisko nastąpiło dopiero około 1936 r. Przejawiło się w gwałtownej krytyce form poezji nowatorskiej, oraz w ucieczce od skrachowanej ideologii: — jednych do francuskiego neosymbolizmu i pesymistycznej mistyki „duszy". — innych do różnych form poezji defetystycznej, zubożonej („autentyzm"!) i do tromtadrackiej mistyki „narodu". W każdym razie — czy to nazwiemy kapitałem własnym wysoko rozwiniętej literatury, czy oderwaniem od życia i krótkowzrocznością upojonych sobą literatów — podkreślić trzeba to pięcioletnie prawie opóźnienie się kryzysu literackiego w stosunku do kryzysu ekonomicznego. — Nic podobnego w literaturze litewskiej!

Była w Litwie grupa literacka lewicowa — „Trzeci Front" ale różnice między nią a „Czterema wiatrami" sprowadzają się raczej do politycznych. Czołowy poeta lewicy litewskiej, Kazys Boruta, formą pokrewny Jesieninowi, bynajmniej nie należy do katastrofistów. Ideologja postępu, piękno swobodnej pracy, to wszystko mało przypomina jadowite reportaże chłopskie Czuchnowskiego. Natomiast na drugim skrzydle — rozczarowanych — znajdziemy odpowiedniki naszych najmłodszych „skamandrytów" i Wojciecha Bąka.

Z natury warunków litewskich kryzys ekonomiczny odbił się w literaturze echem natychmiastowym. Autor „Idioty", Kirša patrzył z nieufnością na rozwój cywilizacji XX wieku. Teraz młodsze pokolenie przyznało mu rację. Tembardziej, że czołowi przedstawiciele tej generacji — w przeciwstawieniu do modernizujących się „kułaków" z „Czterech Wiatrów" — wyszli przeważnie ze środowiska mało i bezrolnych... Przejmując po swych poprzednikach ich zdobycze formalne zwracają się jednak ku symbolizmowi. Jest to poezja skargi, wątpliwości bytowych, rewizji starych haseł, pesymizmu. Odradzają się tematy egoistyczne, a co za tym idzie, i erotyczne. Czołowi poeci: — Jonas Kossu-Aleksandravičius, silny i dojrzały talent, wzrosły na najlepszych tradycjach symbolizmu francuskiego, Antanas Miškinis, poeta maskujący swój liryzm rewizjonistyczną ironią i akcentami publicystycznymi, — wreszcie Bernardas Brazdžionis — najbliższy formalnie modernistom, rozwichrzony, poświęcający nieraz formę dla treści, poszukiwacz „prawdziwego człowieka i żywego Boga". Do tejże grupy należą również Sirijos Gira, Stasys Santvaras, Kazys Inčiura i Johas Graičiunas i inni.

Odrębne miejsce, niepodlegające klasyfikacji zajmuje utalentowana poetka Salomėja Nėris. Z przekonań radykalizująca, najpełniej wyraża się w liryce osobistej, gdzie jej umiłowanie życia, przepajające tematykę wierszy światłem wewnętrznym, oraz temperament poetycki składają się na całość ujmującą i sugestywną.

Dla całokształtu wspomnieć należy o ugrupowaniu innego rodzaju, mianowicie o żmudzkiej poezji regjonalnej. Grupa ta łączy różne indywidualności poetyckie. Spotkamy w niej ucznia Kiršy, mistyka, jakim jest Anglickis, obok zdeklarowanego lewicowca Juozasa Butku. Jest to więc coś analogicznego do prób czynionych w Polsce by wyodrębnić grupę poetów Śląska czy Podhala.

Ariel Pirmas.

Aktualna książka

Aktualnością tchnie książka p. t. „Leningrad".

Autorka, *Dame Una Pope-Hennessy* potrafiła pochwycić tak silny kontrast między świetnością a nędzą, wspaniałością a pierwotnością bytowania, że czyni on z Leningradu miasto odmienne od każdego wielkiego miasta w świecie. I gdy za przewodem autorki zwiedzamy parki i pałace, gdy dzielimy jej zainteresowanie dla sadzonych brylantami zegarków, dla słynnych emalij „Faberge", słyszymy poza sobą szurające po chodnikach chodaki proletarjatu. Niewiele książek tak plastycznie wywołało wizje Petersburga z czasów caratu a zarazem tak sugestywnie ukazało Leningrad dzisiejszy.

S-wicz.

* * *

W najbliższych numerach ukażą się między innymi następujące artykuły:

X. Prof. Dr. Czesław Falkowski
Refleksje Wielkopostne.

Prof. Dr. Konrad Górski
O dramacie historycznym Marii Dąbrowskiej.

Prof. Dr. Iwo Jaworski
Najnowsze francuskie syntezy historii powszechnej.

Prof. Dr. Włodzimierz Mozołowski
Zasady racjonalnego odżywiania.

Prof. Dr. Jan Muszyński
Dzikie jarzyny i warzywa naszych przodków.

Prof. Inż. Stefan Narębski
O dawnym meblarstwie wileńskim.

Doc. Tymon Niesiołowski
Dialog o sztuce współczesnej.

Prof. dr Jan Muszyński

Czym zastąpić herbatę chińską?

Mówiąc szczerze nie ma wśród naszych roślin ani jednej, którąby mogła całkowicie zastąpić prawdziwą herbatę chińską (hodowaną dziś również na Cejlonie i na Jawie).

Można przeto mówić jedynie o mniej lub więcej udatnych surogatach czyli zastępkach, posiadających najbardziej zbliżony do prawdziwej herbaty aromat i smak. Istotna wartość herbaty chińskiej polega na tym, że zawiera ona kofeinę, która wywołuje swoiste podniecenie systemu nerwowego i zwiększa kurczliwość mięśni. Dlatego człowiek w różnych częściach świata starał się wynaleźć rośliny kofeinowe i uczynić je swymi używkami Niestety takich rodzajów roślin jest na świecie bardzo niewiele, bo zaledwie 6, mianowicie:

1) Herbata (liście) — *Thea sinensis* w Chinach oraz Indochinach;
2) Kawa (nasiona) — *Coffea arabica* — w zachodniej Afryce;
3) Kakao (nasiona) — *Theobroma cacao* — w Meksyku;
4) Maté albo Yerva (liście) — *Ilex paraguaiensis* — w Paragwaju;
5) Kola (nasiona) — *Cola acuminata* — w środkowo-wschodniej Afryce;
6) Gwarana (nasiona) — *Paulinia sorbilis* — w dorzeczu Amazonki.

Europa nie posiada ani jednej rośliny kofeinowej w swojej florze, ale niezmiernie szybko przyswajała sobie kofeinowe używki zamorskie. — Herbata stała się narodową używką angielską i rosyjską, kakao — hiszpańską, a kawa — środkowo-europejską.

Chcąc aby herbata lub kawa dawała podniecenie kofeinowe trzeba pijać świeże i dość mocne napary. Wielu bardzo ludzi pija raczej dość słabe odwary, w których są raczej garbniki i substancje barwnikowe, a zaledwie ślady kofeiny To co pijamy pod nazwą „pół czarnej" jest raczej łagodnym środkiem do przepłókiwania żołądka niż podniecającym napojem kofeinowym.

Pijanie ciepłego płynu w postaci tzw. herbaty, kawy lub kakao z rana ma głównie na celu rozcieńczenie kwasu solnego w żołądku i dostarczenie organizmowi płynu po 7—8 godzinnym wypoczynku nocnym.

Kofeina jest środkiem orzeźwiającym, ale nie koniecznie potrzebnym. Dlatego wielu osobom wystarcza kawa bez kofeiny, albo wręcz upalony groch, jęczmień lub żołędzie.

Jeśli przeto miliony ludzi pija „kawę", która nic prócz nazwy nie ma wspólnego z nasionami afrykańskiego krzewu kawowego, to dlaczego nie można pijać „herbaty", która nie jest herbatą Robią to oddawna Francuzi oraz Włosi, pijając pod nazwą herbaty napary z ziółek melissy, marzanny, mięty, rumianku lub kwiatu lipowego, które u nas są sprzedawane jako leki w aptekach.

Mogę tu stwierdzić, że napary z melissy lub marzanny, mięty, rumiankę lub kwiatu lipowego, które u nas są sprzedawane jako leki w aptekach. Mogę tu stwierdzić, że napary z melissy lub marzanny są nawet dosyć smaczne i przyjemne, a rumianek lub mięta też wielu osobom smakują — jeśli się do tego przyzwyczają.

Gdy w czasie ubiegłej wielkiej wojny herbata chińska stała się w Niemczech rzadkością, pojawiły się tam setki „ersatz herbatek". Niemcy niewyczerpani w pomysłach wynajdywania różnych zastępek (erzatzów). Wypróbowano setki rozmaitych roślin oraz mieszanek ziółowych. Najlepsze okazały się liście poziomek, malin lub jeżyn poddane specjalnej fermentacji (podobnie jak liście prawdziwej herbaty chińskiej).

Jak sam to wielokrotnie sprawdziłem, dobrze sfermentowana i wysuszona herbatka z liści poziomkowych lub malinowych daje piękne ciemne napary o miłym aromacie i zlekka cierpkawym smaku. Jak się to robi — opowiem.

Zrywa się młode, soczyste liście poziomek, malin lub jeżyn, rozkłada cienką warstwą i pozostawia na kilka godzin do zwiędnięcia, aby utraciły sztywność i kruchość. Następnie na czystej desce ugniata się, skręca i miętosi zwiędnięte liście wałkiem lub rękami tak długo, aż zupełnie zmiękną i puszczą sok. Wtedy wilgotną masę liściową uciska się mocno w skrzyneczce lub czystym garnku, okrywa wełnianą derką lub chustą i pozostawia w ciepłym miejscu do fermentacji (25—30°). W czasie fermentacji zielone liście winny zmienić swą barwę na miedziano-czerwoną. W czasie fermentacji co 1,5—2 godziny podnosi się derkę, miesza szybko i starannie masę liściowo, uciska i znów okrywa. Powtarza się to dopóty, dopóki wszystkie liście w całej masie nie utracą pierwotnej zielonej barwy. Następnie wyjmuje się sfermentowane liście, rozkrusza, spulchnia, rozsypuje cienką warstwę i szybko suszy w ciepłym miejscu, ale nie na słońcu. Dokładnie wysuszone (aż do kruchości) liście przybierają ciemno-brunatną barwę. Suche liście ubija się ściśle do czystych skrzynek lub blaszanek. Jeśli liście nie były dostatecznie sfermentowane i przed suszeniem posiadały jeszcze zieloną barwę, to wysuszona herbatka będzie miała „trawiasty" posmak. Taki zresztą posmak posiadają wszelkie herbatki z ziół aptecznych, które się zawsze suszy z zachowaniem zielonej barwy.

Do fabrykacji wyżej opisanej herbatki można przystąpić już od początku wiosny, gdy się pojawią młode liście poziomkowe, a następnie malinowe. Należy pamiętać, że im liście są młodsze, tym herbatka jest wykwintniejsza. Przez odpowiednie mieszanie liści poziomkowych i jeżowych można otrzymać „specjalne amatorskie" gatunki herbaty. Nic mądrzejszego i smaczniejszego nie udało się dotychczas na terenie europejskim wymyśleć.

Radzę bardzo ten sposób wyprobować, albowiem surowiec na te herbatki łatwo jest zdobyć, koszta przyrządzenia są minimalne, a można otrzymać produkt, który najbardziej przypomina z wyglądu i smaku herbatę chińską.

J. MUSZYŃSKI.

U źródeł patriotyzmu Paderewskiego

(*Dokończenie ze str. 7*)

styczne. Pieszczoty matczynego serca trwały niestety krótko, gdyż matka odumarła go w kilka miesięcy po jego urodzeniu.

Ojciec pracował jako administrator dóbr. Był człowiekiem bardzo dobrym, sprawiedliwym i lubianym przez okolicznych chłopów, którzy ujarzmieni jeszcze rygorami pańszczyzny, mieli w nim swego serdecznego opiekuna. Jednym z momentów, które głęboko utkwiły w pamięci małego dziecka, było zaaresztowanie ojca przez kozaków, za działalność przeciw caratom. Trzyletnie dziecko, jakim był wówczas Ignacy Paderewski, nie mogło naturalnie zrozumieć, co to się wówczas działo w rodzicielskim domu, niemniej osobiste jego wspomnienie z powstania 1863 roku utrwaliło się w małej dziecinnej główce.

Może dlatego właśnie że ten kontakt z władzą rosyjską wówczas, był nietylko moralnie, ale fizycznie bolesny. Jak głoszą bowiem pamiętniki, jeden z kozaków, zniecierpliwiony łzami i krzykami dziecka uderzył je kilka razy nahajką.

Wypadek ten przyczynił się niewątpliwie do rozbudzenia w malcu głębokiej miłości Ojczyzny, jęczącej pod obuchem przemocy. Wkrótce też w duszy dziecku skrystalizowało się pragnienie podwójne: mianowie, walczyć o niepodległość Polski i stać się wielkim artystą. „Chciałem zostać kimś — powiedział Paderewski, aby tem łatwiej móc coś zrobić dla sprawy ojczystej. Ukochanie Ojczyzny, szło u mnie w parze z muzyką".

Paderewski opowiada dalej ze wzruszeniem o człowieku, który go uczył, który wywierał na niego wpływ szczególny. Był to mianowicie powstaniec z 1830 roku, który spędził część swego życia na emigracji we Francji a wrócił dopiero naskutek amnestji.

Był to Michał Babiareski. Pogłębiał on w swym uczniu patrjotyzm, uczył go historji podsycając w nim ten zapał jaki potrzebny był młodzieży polskiej do wywalczenia niepodległości Ojczyźnie.

„Gdy miałem dziesięć lat — podaje Paderewski w swych pamiętnikach — czytałem poraz pierwszy opis bitwy pod Grunwaldem w 1410 roku. Pomyślałem wówczas że w 500 rocznicę tego wspaniałego wydarzenia byłoby wskazane upamiętnić to zwycięstwo jakims odpowiednim pomnikiem. Myślałem o tem całe życie aż udało mi się moje marzenie urzeczywistnić. W roku 1910 ufundowałem pomnik Grunwaldzki w Krakowie. Co się tam stało z tym pomnikiem"?

Paderewski ma obecnie lat 80. Straszliwy obraz zniszczonej Ojczyzny, przypomina mu jego dziecięce lata. Jego młodość i starość związane są klamrą tragicznych zdarzeń. Wielki Polak spogląda jednak w przyszłość z całkowitą ufnością i wszystkie swoje siły poświęca pracom Rządu polskiego w Angers, wierząc głęboko, że mimo sędziwego wieku dożyje nowej niepodległości swojej Ojczyzny.

H. F. S.

Widowiska polskie w Paryżu

Dzięki inicjatywie kilku artystów polskich, którzy przybyli do Paryża, przy wybitnym poparciu czynników rządowych polskich, powstał w stolicy nadsekwańskiej prócz istniejącego już teatrzyku żołnierskiego — na poważną skalę zakrojony teatr polski. Przedstawienia odbywać się będą na dawnej scenie teatru Antoine'a. Jak słychać, ogólne kierownictwo artystyczne ma objąć **Dr Zygmunt Nowakowski**, zajmujący równocześnie stanowisko dyrektora radiostacji polskiej w Paryżu.

Reżyserię obejmą **Ryszard Ordyński** oraz **Zbigniew Ziembiński**, który jak wiadomo przebywał dotychczas w Rumunii z gronem kilku aktorów różnych scen polskich.

W zespole aktorskim zwracają uwagę nazwiska **Eichlerówny, Zofji Nakonecznej, Wilczówny, Korianówny Poli, Eli Dziewońskiej**, (siostry Janusza Dziewońskiego, należącego do zespołu teatru Kielanowskiego na Pohulance), Lucjana Krzemieńskiego, Ilcewicza, (z teatru wileńskiego) Stanisława Sielańskiego.

Być może, że w pracach artystycznych teatru polskiego weźmie też udział **Mila Kamińska**, która wyjechała już podczas wojny wraz z mężem swoim adw. Czerwińskim do Włoch, stamtąd jednak ma wkrótce przyjechać do Paryża. W dziale dekoracyjnym teatru pracuje art. mal. Black.

Na inaugurację poszła komedja Żeromskiego **„Uciekła mi przepióreczka"**.

Na barkach nowogródzkiej góry...

(*Dokończenie ze str. 6*)

... Wtedy ona go zapytała: dokąd mnie wieziesz? gdzież twój dom? A on jej krzyknął: mój dom na Górze Mendoga! I koń przeskoczył przez groby i wpadł tutaj do otwartej mogiły. Wtedy zrozumiała, że to upiór ją wiózł.

— Razem wpadli?

— Razem. Ziemia się zamknęła nad nimi. Zauważyli ludzie rankiem świeżo wzruszoną mogiłkę, zawołali księdza. Przyszedł proboszcz z fary, w komży i z kropidłem, poświęcił grób, długo się modlił nad nim, a potem odprawił mszę świętą za dwie dusze.

— A skąd ksiądz wiedział, że tam ich było dwoje?

— Wiedział i koniec.

Jak koniec, to koniec, to trzeba wracać do domu..,

Dokuczliwe wiatry latem i zimą uprzykrzają ludziom życie w Nowogródku. Latem tumany piasku kotłują się między opłotkami, wywylatują z traktów na rynek i tu harcują jak zwarjowane. Zrywają płachty z wozów i straganów, sypią w usta, w oczy pył i sieczkę z torb końskich, podnoszą w górę okruchy zeschłego nawozu—wróbliom z przed nosa. Zimą siecze wichr twarze drobnym szkłem z lodu, kręci bicze ze śniegu, zrywa gałęzie ciężkie od szronu.

Przykro jest podczas wiatru na nowogródzkim wydmuchu. Ciężko przebijać się przez zaspy na traktach, potem przez roztopy kwietniowe i jesienne. Po sześć i po dziesięć koni kazał zaprzęgać wtedy do swych karet książę Panie Kochanku na trybunały jadący. Czwórką zajeżdżał tu ze Szczosów książę Adam Litawor Chreptowicz.

... A wystarczyły jednokonne sanki, gdy w objęciach pani sędziny Uzłowskiej, wieziono do chrztu do fary malutkiego, sześciotygodniowego Adama Mickiewicza. Niedaleka droga była z murowanego domu pana rejenta, z domu ojca nowego chrzescijanina do kościoła.

Gdy podrósł, piechotą mógł biegać z tego domu do szkoły. Naukos przez rynek, pomiędzy pałacem Sapiehów i Radziwiłła do szkoły ojców Dominikanów przy kościele św. Michała, gdzie i rodzic przed laty pobierał naukę.

To z rana.

A popołudniu gdzie: oczywiście na Górę Zamkową, na dziedziniec pod mury i wieże. Ze wzgórza wdół przez fosę można wybiec na łąki, na błonia okolone brzozowym laskiem.

Oto wiosna. Z zaścianka pod kępą bujnych drzew snuje się smuga dymu, splatając się z pasmem promieni słońca, za obłokiem na na chwilę ukrytego. Nieliczne osiedla ludzkie, widoczne na bezmiernej płaszczyźnie, rozscielającej się u stóp góry, przycupnęły w kotlinach i ledwo się zna za brunatną sierścią słomianych strzech — jak zające w bruzdach polnych, w rozpadlinach terenu.

Tu na tych błoniach uczniowie szkółki dominikańskiej ze śmiechem, z krzykiem radosnym bawią się w zająca, to grają w palcaty. Zmęczeni i zziajani wracają na górę. Lecz nie dla odpoczynku. To tylko zmiana na lepsze, specjalnie wybrane dla nowej zabawy.

— A w co się bawić będziemy?—pytają nieświadomi rzeczy nowicjusze.

— W wojnę,—odpowiada chór

— Ale w jaką wojnę?

I teraz oczy zwracają się na Mickiewicza: on daje zawsze najlepsze pomysły. Już się zamyślił: w pamięci ukazuje się tablica z trupami Turków, z rycerzami Jana Rudominy. Zapomniał tylko, że to Chocim, zdawało mu się, że to Wiedeń. Lecz mniejsza o to. Potrząsa czupryną, która dawno już nie widziała matczynych nożyczek, i woła:

— W odsiecz wiedeńską Jana Sobieskiego! I rozdziela gromadkę współuczniów na trzy części:

— Wy jesteście pohańcy. Ten czerep na patyku to wasz półksiężyc. A wy, Niemcy cesarza Leopolda. Bijecie się, Niemcy ustępują Wtedy ja na czele polskiej husarji wpadam Niemcom na odsiecz.

Posłuszne rozkazującym gestom w mig tworzą się trzy oddziały. Zaczyna się walka. Przez zgiełk bitewny słychać dźwięczny głos szarżującego Mickiewicza:

— Skrócić wodze! Groty naprzód! Do boju kopje husarskie! Za mną polskich szabel błyskawice... Za mną!..

Wrzask kilkunastu młodocianych gardeł uderza o szacowne mury zamkowe. Stukają kije i pałki, koncerze i kopje rycerstwa. Papierowe czapki, nie: turbany i obcięte głowy lecą na ziemię. Pierzcha zgraja janczarów między pokrzywy. Husarja toruje sobie drogę aż pod wały Wiednia. Ten wzgórek ze stosem omszałych głazów jest wałem obronnym. Naprzód, naprzód! Oto namiot Wielkiego Wezyra, nad nim chorągiew Proroka, szeroki liść łopianu na leszczznowej żerdzi.

A obok, a obok drobna postać dziewczęca w bladoróżowej sukience...

Skąd się tu wzięła i po co Joasia? Przyszła popatrzeć na zabawę chłopców i jednem spojrzeniem zabiła wodza husarji...

Tadeusz Łopalewski.

—:::—

„La minute d'estomac"

W związku z ograniczeniami żywnościowymi, które dotknęły podczas obecnej wojny i aliantów, radio francuskie wprowadziło minutę „żołądkową" — **la minute d'estomac.** Są to krótkie, codzienne odczyty lekarskie poświęcone racjonalnemu odżywianiu podczas wojny. Niejako sygnałem tej audycji jest jedno czy dwu zwrotkowa piosenka o dolegliwościach żołądkowych i sposobach ich leczenia. Oczywiście, piosenka utrzymana jest w tonie wesołym.

I wszystko byłoby dobrze... gdyby piosenka ta nie była śpiewana bezpośrednio po kwadransie politycznym. Powstaje bowiem dla słuchaczy niepospolita dywersja, gdy w powagę komentarza radiowego o napiętej sytuacji światowej, wpada nagle, niemal bez zapowiedzi speakera, piosenka o dolegliwościach żołądka.

Dziwne to radio francuskie, w którym bez przerw i bez zapowiedzi przeskakuje się od tekstu do muzyki, od rzeczy poważnych do humoru, od polityki do zmanierowanego kabaretu. (a)

Najlepsze książki r. 1940

"News Chronicle" ogłasza listę najlepszych książek wydanych w roku 1939, jako rezultatu głosowania czytelników. Oto one:

„Dajcie ludziom śpiewać" *J. B. Priestley'a.*
„Mister Johnston" *Joyce Cary.*
„Ucieczka" *Ethel Vance.*
„Panna Młoda" *Margaret Irwin.*
„Owoce gniewu" *Johna Steinback.*

Prezes Dękierowski wyjechał do Włoch

Prezes Naczelnej Rady Pol. Przemysłu Filmowego, popularny właściciel i twórca doskonale wyposażonego atelier filmowego „Falanga" w Warszawie, Stefan Dękierowski przeprowadza się z Warszawy do Włoch.

Pan Dękierowski postradał wszystko, co miał. Majątek jego w aparaturach dźwiękowych, aparatach filmowych, urządzeniach, domach wynosił przed wybuchem wojny 2—3 miliony złotych.

Do Włoch wyjechał również bawiący do niedawna na emigracji w Kownie, znany producent filmowy, Libkow.

Z prasy litewskiej

„XX Amžius" o międzynarodowej sprawiedliwości

„XX AMŽIUS" w artykule p. t. „Dzień 16 go lutego" m. in. pisze:

...„My wierzyliśmy w moc pokoju i możliwość współżycia bez krzywd ze strony państw mniejszych i większych. A lata burzy wojennej wskazały nam samym kierunek. Związek Sowiecki zbliżył się do nas nie jako nasz wróg, lecz on zbliżył się jako naprawiciel krzywd Rosji carskiej. Czasy mogą się zmieniać i zmieniają się, lecz jeżeli za podstawę stosunków między narodami bierzemy zasady międzynarodowej sprawiedliwości i lojalności— na konflikty nie ma miejsca".

N dzień 16 lutego

„VILNIAUS BALSAS" w artykule p. t. „Nadzieje 16 lutego", podpisanych przez p. W. Kemežvsa, pisze:

...Wilno dzisiaj spotyka nasze święto niejednolicie. Jeszcze dzisiaj niektórzy podniecają nadzieje „Wiosny". Tutaj mamy jeszcze niemało polskich środowisk, które z przyjemnością widzieliby Wilno jako prowincję Polski na czele z przedstawicielami swoistej „litewskości" jakim jest Piłsudski i Żeligowski. Ludzie tego pokroju usiłowali nawet w sposób peowiacki podkopywać się pod fundamenty naszej stolicy. Dla takich ludzi dzień 16 lutego jest niezrozumiały, dla nich były obce dążenia narodu litewskiego, oni pozostali niepoprawnymi nawet po bolesnej nauczce. To środowisko trzyma się zdala i zimno wobec naszej dzisiejszej radości, którą podzielają wszystkie inne mniejszości Wilna i lojalni Polacy tego kraju, którzy serdecznie wzięli udział w przygotowaniem naszego święta"...

Artykuł dr. K. Grinlusa

„LIETUVOS ŽINIOS" zamieszczaja artykuł p.t. „22" pióra Dr K. Grinlusa, b. Prezydenta Litwy, w którym pisze:

...Rocznica (niepodległości) jest dniem radości. Lecz winna być także aktem rachunku sumienia z czasów minionych. Oto w latach 1843 w gubernii Kowieńskiej na tysiąc mieszkańców urodzin było 34, a teraz 22. Roczny przyrost ludności wówczas wynosił na 1.000 mieszkańców 12. Dzisiaj rodzi się tylko 22, a przyrost sięga około 10. W ciągu 100 lat nasz naród znajduje w okresie swoistej starości, zmniejsza się, zbliża się bliżej do grobu. Prawda, że ze zmniejszeniem się urodzin zmniejsza się u nas i ilość wypadków śmiertelności. Jeżeli przed stu luty na 1.000 mieszkańców umierało 22 ludzi, to teraz wskaźnik śmiertelności spadł do 14—13. Mimo to nowe stulecie życia narodowego wskazuje na wyraźne zmniejszanie się przyrostu i przynosi ze sobą niezwykłą troskę dla prawdziwych patriotów: Co będzie z narodem litewskim?

Poray.

Automatyczna stacja telefonów

„XX Amžius": W Wilnie wkrótce zbudowana zostanie automatyczna stacja telefonów. (L.)

Uczniowie nieposłuszni i źle zachowujący się wydaleni z gimnazjum

Z powodu nieposłuszeństwa i demonstracyjnego zachowania się uczniów, niektóre klasy V gimn. państw. z polskim językiem wykładowym zostały z dniem 15 lutego zwolnione.

W związku z tym na posiedzeniu rady pedagogicznej wym. gimnazjum z dnia 17 lutego o godz. 8 **postanowiono wszystkich uczniów VI kl. przyrodniczej usunąć bez prawa powrotu do gimnazjum.** Usunięci zostali również uczniowie klasy III a i I-c jednak pozostawiono im prawo składania podań o przyjęcie do gimnazjum. Podania będą przyjmowane do dnia 25 lutego r. b. Podania rozpatrywać będzie rada pedagogiczna gimnazjum. Przyjęci zostaną z pośród b. uczniów ci, których Rada pedagogiczna uzna za możliwe przyjąć.

17 lutego zwolnieni zostali uczniowie klas III-c, III-b, IV-c i I-b. Kwestja zachowania się uczniów tych klas jest rozpatrywana.

Pozatym dnia 17 lutego usunięci zostali wszyscy uczniowie I klasy III gimn. państwowego z polskim językiem wykładowym. (N)

Mało jednego hycla, będzie więcej!

W Wilnie namnożyło się mnóstwo wałęsających się psów, których wiele przybłąkało się z prowincji. Ze względu na to, że w kraju Wileńskim pojawiła się w niektórych miejscowościach wścieklizna, kwestja tępienia wałęsających się psów w Wilnie jest bardzo aktualna. Obecnie rakarz wileński wyławia dziennie po 30 psów. Samorząd postanowił zwiększyć liczbę rakarzy dla tym szybszego wytępienia wałęsających się psów. (L.)

Atrakcja dla Czytelników „Kurjera Wileńskiego"

w Teatrze Rewia „Światowid"
Gedimino (Mickiewicza) 9

Dzisiaj w niedzielę 18-go b. m. o godz. 15 po poł. wystawiona będzie po raz ostatni świetna rewia p. t. „KONIEC SWIATA".

Rewia ta odbiega od szablonu. Interpretacja jej w osobach: Marii Żejmówny, Antoniego Jaksztasa i Zenona Sabakina na czele zgranego zespołu zyskała ogólne uznanie. Całość zmontował reżyser Jaksztas. Dekoracje Hawryłkiewicza. Przy fortepianie prof. Buchner i Jaszczyński.

Aby umożliwić czytelnikom naszym miłe spędzenie czasu pó minimalnych cenach w dzisiejszym dniu, administracja naszego pisma po porozumieniu się z „Rewią Światowid" ustaliła następujące ceny: 0.50, 0.70, 1.10 i 1.40 lit.

Czytelnicy którzy chcą zakupić bilety w tej cenie, winni wyciąć kupon znajdujący się w dzisiejszym numerze, a kasa teatru która jest dzisiaj czynna bez przerwy od godziny 10 rano, wyda na podstawie tego kuponu żądaną ilość biletów.

TEATR REWIA ŚWIATOWID
Mickiewicza 9
ZNIŻKA NA REWIĘ
„Koniec świata"
Niedziela, 18.II. godzina 15-ta

Ceny mąki i chleba nie wzrosną

Ostatnio rozeszły się pogłoski, jakoby mają być podniesione ceny na chleb i mąkę. Jak podają kompetentne urzędy, podniesienie cen mąki i chleba narazie nie jest przewidziane. (N)

TEATR I MUZYKA

Teatr Miejski „Pohulanka"

— Dziś, w niedzielę, dnia 18 lutego o godz. 16 (4) Koncert symfoniczny.

— **„Tessa" na przedstawieniu wieczorowym!** Dziś, w niedzielę, dnia 18 b. m. o godz. 19 Teatr Miejski „Pohulanka" gra z dużym powodzeniem — ciekawą, współczesną sztukę w 5 odsłonach M. Kennedy i B. Deane p. t. „Tessa".

— **„Żeglarz" w Teatrze „Pohulanka"!** W najbliższy wtorek, dnia 20.II Teatr „Pohulanka" występuje z nową premierą komedii Jerzego Szaniawskiego p. t. „Żeglarz".

Teatr muzyczny „Lutnia"

— Dziś, o godz. 7 w. operetka Zellera „Sztygar".

— **Recital piosenki i humoru L. Sempolińskiego.** Dziś, o godz. 4 p.p. ostatni recital L. Sempolińskiego. Udział biorą: A. Owidzka, H. Bielicka i K. Wyrwicz-Wichrowski.

— **Madame Pompadour — dla uchodźców.** W poniedziałek grana będzie raz tylko jeden stylowa operetka Falla „Madame Pompadour". — Ceny minimalne.

Teatr Rewia „Światowid"

— **Dziś, w niedzielę, dn. 18 b. m.** na przedstawieniu popołudniowym o godz. 15 powtórzenie doskonałej, pełnej aktualności rewii p. t. „Koniec świata". Ceny specjalnie zniżone.

— **Na przedstawieniach wieczornych o godz. 17 i 19 arcywesoła rewia-kolektura p. t. „40,000 lit.".** Kasa czynna od g. 12.

Teatr „Niebieski Pajacyk"

Mickiewicza 9.

— Dzisiejsze przedstawienie dla dzieci, zapowiedziane w „Niebieskim Pajacyku" nie odbędzie się. **W przygotowaniu „Kot w butach".**

KRONIKA

Luty 18 Niedziela

Dziś: Symeona, Maksyma
Jutro: Konrada,

Wschód sł. — g. 6 m. 38
Zachód sł. — g. 16 m. 28

Dyżury aptek. Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Sapożnikowa (Zawalna 41); Rodowicza (Ostrobramska 4); Augustowskiego (Giedymina - Mickiewicza 10); Narbutta (Św. Jańska 2); Zasławskiego (Nowogródzka 89).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10); Zajączkowskiego (Witoldowa 12) i apteka przy ul. Kalwaryjskiej.

— **Uwaga! Właściciele domów.** Upływa już termin przepisywania ksiąg domowych na jęz. litewski.

Fachowo i dobrze załatwia te sprawy biuro „Universal" — Jagiellońska 7—4.

Nowe książki domowe są do nabycia w Zarządzie Miejskim.

Wiadomości z kraju

— **Zakończenie kursów tkackich.** Tuż po odzyskaniu kraju wileńskiego, Izba Rolnicza zorganizowała w m. Wilnie, Zarzecze 2, kursy tkactwa, robót ręcznych i szydełkowych dla kobiet. Oddział robót szydełkowych tych kursów wypuszcza 17 lutego pierwszą grupę absolwentek. W poniedziałek, 19 lutego, rozpocznie tamże naukę druga grupa kursistek.

Ogółem uczęszcza na kursy kilkadziesiąt kobiet.

Oprócz tych kursów, Izba Rolnicza zamierza od marca założyć kursy tkackie w gospodarstwie Prudziszki gm. rudomińskiej. (N)

— **Spółdzielczość w kraju wileńskim.** Spółdzielczość w byłej Polsce nie była popularna. Natomiast w odzyskanym kraju wileńskim jest szerokie pole dla spółdzielczości. Skonstatować też należy, że idea spółdzielczości wśród mas ludności kraju wileńskiego znajduje żywe uznanie. Oprócz uruchomionych mleczarń spółdzielczych działa już w kraju wileńskim cały szereg spółdzielni rolniczych w następujących miejscowościach: Dukszty, Ignalino, N. Święciany, Szumsk, Troki, Olkieniki i Ejszyszki. Wszystkie te spółdzielnie działają samodzielnie, jako członkowie Związku Litewskich Spółdzielni Rolniczych („Lietukisa"). W tych spółdzielniach ułatwiane są obustronne operacje t. zn. skupuje się od rolników płody rolne i sprzedaje się im potrzebne towary.

Oprócz tych spółdzielni działa jeszcze w kraju wileńskim spółdzielnia „Ruta" w ścisłym kontakcie z „Lietukisem". Obecnie „Ruta" ma 21 oddziałów w samym Wilnie i 12 oddziałów w różnych miejscowojściach kr. wileńskiego. Poza tym ma ona wielką piekarnię z 60 rob. i składy towarowe. „Ruta" zatrudnia ogółem ok. 140 ludzi. (N)

Organizacja pomocy dotkniętym wypadkami wojennymi

W obecnej chwili na terenie Litwy strona administracyjna akcji pomocy wszelkiego rodzaju dla osób, które się znalazły w ciężkiej sytuacji materialnej wskutek działań wojennych, została ujęta w skrystalizowane ogólnie ramy organizatyjne.

Znamy historię powstania Komitetu Pomocy Uchodźcom w Wilnie oraz innych. Niektóre z nich powstały samorzutnie i pracowały przez pewien czas samodzielnie. Obecnie zaś dla usprawnienia całej akcji pomocy wszystkie tego rodzaju instytucje zostały objęte przez Litewski Czerwony Krzyż i tworzą całość.

Korzystający z pomocy dzielą się na trzy kategorie zasadnicze: uchodźców wojennych, Wilnian niekorzystających z obywatelstwa litewskiego i Wilnian posiadających obywatelstwo litewskie. Każda z tych grup objęta jest przez odpowiedni komitet lub oddział Litewskiego Czerwonego Krzyża.

Poszukiwanie zaginionych

Stanisław Jan Borkowski, podchorąży b. armii polskiej z Suwałk — poszukuje Z. Miłkowska. Mickiewicza 22 m. 21.

Rodzina poszukuje **Kazimierza Sulkowskiego** z Krakowa i prosi o podanie wiadomości pod adresem Waudtke, W. Pohulanka 39 m. 5.

Por. Rusin Alojzy z 3 b. s. b. armii polskiej (z Rembertowa) — poszukuje Janina Lachówna. Wilno, Bogusławska 5 m. 2.

Jerzego Broel-Platera, syna Maryana — poszukują rodzice. Wilno, Mickiewicza 19/12.

Błagam kto powrócił z **Kozielska (Z. S. S. R.)** o przyjście na Zamkową 14—1 — poszukuję syna. Matka.

Mackiewicza Andrzeja, plut.-pch. 77 p. p. b. armii polskiej, stud. medycyny, ostatnio pod Lwowem — wiadomość do redakcji dla Janiny Hołowaczówny.

* * *

Ktoby wiedział o losie rtm. **Bolesława Dąbrowskiego** — proszony jest o powiadomienie rodziny. Wilno, Portowa 4 m. 6.

Ze sportu

Zwycięstwo czy przegrana

Opinia co do wyników narciarzy wileńskich startujących ostatnio w Kownie jest podzielona. Jedni uważają, że zawodnicy nasi wyszli z walki tej względnie dobrze, inni natomiast twierdzą, że narciarzy wileńskich stać było na nieco lepsze miejsca od: zdyskwalifikowania sztafety i piątego miejsca Zajewskiego w biegu na 18 km.

Ze sztafetą, to faktycznie wyszło źle, ale jeżeli chodzi o bieg na 18 km., to czas Zajewskiego 1.23.57,2 jest dobry. Inną jest rzeczą, że mistrz Estonii Karisto uzyskał czas 1.14.17. Mam pewne wątpliwości co do trasy. Czy nie była ona czasami nieco za krótka. Jeżeli było bitych 18 km., to czas jest rzeczywiście wspaniały, a Karisto musi być doskonałym biegaczem.

Natomiast fatalnie wypadli wszyscy pozostali zawodnicy Wilna. Zawiódł Hansen.

W każdym bądź razie narciarze Estonii okazali się w biegach znacznie lepsi od zawodników Wilna. Warto pomyśleć o zorganizowaniu spotkania rewanżowego. Jesteśmy przekonani, że spotkanie takie niebawem nastąpi.

Wilno — Szawle 9:9

Po zwycięskim meczu bokserskim Wilno—Kowno 9:7 pięściarze wileńscy rozegrali spotkanie towarzyskie w Szawlach. Mecz w Szawlach zakończył się wynikiem remisowym 9:9 przy dziewięciu, a nie ośmiu rozegranych wagach.

Reasumując wyniki dwóch tych meczów podajemy zestawienia w poszczególnych wagach:

w. kogucia I. Gurwicz (Wilno) wygrał w Kownie z Solncewiczem, ale przegrał **w Szawlach z Szymajtisem.**

w. kogucia II. Lendzin rozgromił w Kownie Żemajtisa, a w Szawlach wygrał z Raczkauskasem. Lendzin był najlepszym bokserem z pośród wszystkich walczących zawodników.

w. piórkowa I. Malinowski niestety przegrał oba spotkania.

w. piórkowa II. Nowicki w Kownie wygrał z Jaszynskasem, a w Szawlach zremisował z Kaminskasem.

w. lekka. Sazanow z Wilna przegrał oba spotkania.

w. półśrednia I. Borowski zremisował i w Kownie i w Szawlach.

w. półśrednia II. Igor w Kownie przegrał, ale w Szawlach pokonał swego przeciwnika przez techniczny K.O.

w. średnia. Unton odniósł również jak Lendzin dwa cenne zwycięstwa. W Kownie wygrał on w drugiej rundzie przez poddanie się Kilkiaviczasa, a w Szawlach wygrał na punkty.

w. półciężka. Polakow walczył tylko w Szawlach. Uzyskał on wynik remisowy.

Bokserzy Wilna w pierwszych dniach marca walczyć mają w Wilnie z Estonią. Przyjedzie do nas reprezentacja znanego klubu Tallina Kalew, która posiada stare tradycje sportowe.

Różne

Zdjęcia do paszportów u J. BUŁHAKA, Orzeszkowej 3.

Za 1 lit — defekt światła lub radia usunie o każdej porze Elektro-Skuba — Św. Jańska 7. Dzwoń tel. 17-99

Podania i tłumaczenia na język litewski wszelkich dokumentów. Biuro „Pigus Patarnavimas", ul. św. Filipa 1—20 tel. 16 68. (W pobliżu kościoła św. Jakuba).

Biuro „Zinia" przeniosło się z Kowna do Wilna ul. Trocka 9. Wykonywa starannie i niedrogo tłumaczenia na język litewski, pisze podania, przepisuje dokumenty na maszynie, wypełnia deklaracje itp. Pośredniczy w wynajmie mieszkań, pokoi i lokali.

Wytrawny tłumacze na litewski dowiedzieć się w Admin. „Kurjera".

Wszelkiego rodzaju tłumaczenia, podania oraz lekcje języka litewskiego. Hurczynowa. Dąbrowskiego 3—9.

Wypożyczalnia kiążek L. Kontrymówny — otwarta od 12—18. Rzeczna 9, m. 2. Ceny przystępne.

Z większą gotówką wejdę natychmiast do poważnej i dochodowej współki. Zgłoszenia do „Kurjera" pod „289".

Zginęła suka-wodołaz, czarna, końce łap i kamizelka biała, w metalowym kagańcu, wabi się „Maja". Odprowadzić za nagrodą Mickiewicza 45 m 20.

Zgubiono czarną teczkę z monogramem „G. G." Za odniesienie zapłacę 30 lt. Pušu g-ve (Sosnowa) 11a m. 2.

Zgubiono portmonetkę z obrączką ślubną. Konarskiego 32 m. 1. Dr M. Siwiak.

Zgubiono dowód osobisty legitymację urzędniczą Jana Hleb-Koszańskiego. Proszę o zwrot za wynagrodzeniem: Zwierzyniec, Krzywa 15 lub wrzucić do skrzynki przy bramie.

Kupuję makulaturę i obcinki papierowe

Stefańska 10—8, tel. 31-53

Lokale

Poszukiwany lokal na sklep spożywczy z mieszkaniem. Wileńska 42—2

Do wynajęcia 3-pokojowe mieszkanie z łazienką i wygodami. Senatorska 11 (Tarybos g-ve)

Nauczycielka francuskiego udzieli lekcje konwersacji i teorji **za pokój.** Łaskawe oferty prosi zostawiać w Redakc. „Kurjera Wileńskiego pod „Konwersacja"

Potrzebny pokój ciepły, dobrze umeblowany z osobnym wejściem i łazienką w śródmieściu Zgłosz. telefonicz. 26 58

Pokoi umeblowany z telefonem potrzebny dla bezdzietnego małżeństwa. Oferty „Śródmieście".

W komforto ym domu — 2 łączne umeblowane pokoje dla 1 lub 2 panów, wszelkie wygody. Wilno, Teatralna 2a m. 3.

Pokoju jednoosobowego poszukuję. Biuro Komisowe, Wielka 64.

Była nauczycielka Gim. Państwowego El. Orzeszkowej przyjmie do swego pokoju jako sublokatorkę swoją byłą uczenicę na dogodnych warunkach. Mieszka w centrum miasta. Zgłoszenia do sekretarjatu „Kurjera Wileńskiego dla „W. W."

Odstąpię lokal handlowy w dobrym punkcie. Informacje ul. Giedyminio 22 m. 15.

Handel i Przemysł

Dnia 20 lutego 1940 roku otwieram **Skład Dykty i Fornierów** przy ul. Niemieckiej 22 w podwórku **Motel Coch**

Na skutek zarządzenia władz **Centrala Spółdzielni Rolniczo-Handlowych w Wilnie** Spółdzielnia z odp. udziałami została postawiona w stan likwidacji. Wzywa się wierzycieli Spółdzielni do zgłoszenia swych roszczeń na ręce likwidatora w przeciągu 3-ch miesięcy od dnia ogłoszenia.

Lekarze

Gabinet rentgenologiczny
Doc. Dr. med. **S Januszkiewicza**
Dr. med. **A. Śmigielskiej**
Zamkowa 8 m. 9
Godziny przyjęć 9—12 i 17—19

Doktor medycyny
Gustaw Markiewicz
Chor. skórne, weneryczne i moczopłciowe
Gedyminą (b. Mickiewicza) 5 m. 9, tel. 6-57
od godz. 9 do 1 i od 4 do 8

Dr. Bronisław Krzywobłocki
specjal. chorób skórnych i wenerycznych b. kierownik przychodni sanitarno-obycz. i lekarz II przych. klinik dermatol. U.S.B. przyjmuje przy ul. Mostowej 3-A m. 23 od 11—13 i 16—19-ej

Dr. Zygmunt Kudrewicz
Specjalista: weneryczne, syfilis, skórne i płciowe
Wilno, Zamkowa 15 m. 2
Przyjmuje od 8 do 1 i od 3 do 8

Dr. Z. Zeldowiczowa
Choroby kobiece, skórne, weneryczne narządów moczowych
przyjmuje od godz. 11—2 i 4—7
Wileńska 28 m. 3, tel. 2-77

Dr. med. K. Łuklewicz
spec. skórne, weneryczne i płciowe
ul. Wileńska 28, tel. 2-77. 12—1 i 5—8
(Gabinet d-ra D. Zeldowicza)

Dr. med. L. Cholemowa
skórne, weneryczne i choroby kobiece
Przyjmuje 9 — 11 i 3 — 5
Zawalna 22 tel. 383.

Dr. med. B. Tołczyński
b. Asystent Kliniki Uniw. S. B.
Choroby uszu, nosa i gardła.
Zawalna 10, tel. 16.33.
Przyjmuje: 8—10 i 4—7 wiecz.

Dr. med. Leon Butkiewicz
specjalista chorób uszu, nosa, i gardła. Przyjmuje od 10 — 12 i od 15 — 17 ul. Gedymina (b Mickiewicza) 22 m. 21 (wejście obok Zielonego Sztralla). W podwórzu.

Dr. M. Zaurman
Choroby: skórne, weneryczne, płciowe
Gabinet światłoleczniczy (Buck'y)
ul. Szopena 3, tel. 20-74
przyjmuje 12—2 i 4—8 po południu

Dr. G. Wolfson
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Przyjmuje chorych 10—12 i 6—7
Wilno, Wileńska 7, tel. 10-67

Akuszerki

AKUSZERKA
Marja Laknerowa
przyjmuje od 9 do 7 w.
ul. Jasińskiego 1-a m. 3
róg 3-go Maja obok Sądu

Akuszerka Śmiałowska
oraz Gabinet Kosmetyczny,
Ceny przystępne.
ul. Zamkowa 26 m. 6.

Sprzedaż i Kupno

Jubilart, oszacowanie, kupno biżuterii wartościowej. Niemiecka 33 m. 4, II piętro.

Kupuję dywany, firanki, serwety i kap... Idelson, Niemiecka 20.

Łóżko z siatką i włosianym materacem do sprzedania. Mickiewicza 62—10

Z powodu wyjazdu odstąpię natychmiast sklep owocowy z całkowitym urządzeniem i patentem. Wielka 18. Stankiewicz

Sprzedam sypialnię prawie nową Sołtaniska 15—2. S. Szukszta

Mąka większą ilość blisko Wilna sprzedam. Serowarnia na miejscu. Wiadomości Wilno ul. Gedymina (Mickiewicza) 17 m. 4 od 9-ej do 10-ej rano Mierzejew ski.

Sprzedam trzy opery (nowe płyty włoskie). Także zbiór najpiękniejszych utworów. Ul. Łukiska 18-a, od godz. 6—7

Nowootwarty chrześcijański Skład Drzewa Opałowego Piòromont 22. Szczapy i rabanie.

Poszukuję dobermana lub wilka do roku, proszę zostawić adres: Zamkowa 7, sklep. Puhaczewski.

Wentylator elektryczny nabędzie Biuro Komisowe T-wa Samopomocy Obywatelskiej — Wielka 64.

Kupuję kilimy — dywany perskie w dobrym stanie. Skład kilimów Franciszek Awłosewicz, Wileńska 25.

Do sprzedam 2 futra (karakuły i lisk...), radio, meble nowoczesne, aparat fotograficzny, maszynę do szycia. Arsenalska 4—6, front.

Sklep materiałów piśmiennych, ... sprzedam. Zgłoszenia: „Kurjer Wileński" sub „papiernia".

Książki 2000 książek (do wyboru) za bezcen Tylko kilka dni. Wilno, Wielka 9—4 od godz. 10—12 i 4—7.

Biuro o Pośrednictwa „Kaunas". kupno i sprzedaż nieruchomości miejskich i wiejskich, domów, majątków. placów i t. p. oraz pośrednictwo wynajmu mieszkań. Wilno, Gedimina g-ve 22—16, tel. 31-81.

Sprzedam restaurację lub przyjmę spólnika. Kolejowa 1—15.

Futro nowe męskie sprzedaję. Obejrzeć od g. 10—18, Wileńska 37—1.

Samowar zagraniczny rozbierany do sprzedania. Tatarska 12—12.

Kupię kilka tysięcy złotych zarejestrowanych. Oferty z podaniem ceny żądanej do Administracji sub „Zezwolenie".

Pianin, fortepianów—kupno, sprzedaż, zamiana. Niemiecka 27 19. frontowe wejście.

Z powodu wyjazdu **sprzedam sklep** z całym urządzeniem wraz z mieszkaniem. Raduńska 33, Gołębiowski.

Maszynę do pisania „Portable" okazyjnie kupię. Zgłoszenia (podzdane z maszyną) do Administracji „Kurjera" dla J. C.

Poszukuję w Wilnie domku z ogrodem, stajnią oraz folwar w koło Wilna. Zamkowa 14—1.

Sprzedaję futro damskie (dacha), serwis, radio, buty narciarskie małe. Zamkowa 14—1.

Z powodu wyjazdu sprzedaję się meble, firanki, naczynia i inne rzeczy — ul. Przejazdowa 3/5—1 (róg Gimnazjalnej, koło Sądu).

Sprzedam nieruchomość w Kownie. Informacje Wilno, Połocka 42—2.

Kupię okazyjnie lustro-tremo, krzesła, sofę, stół, bieliznę. Gedimina 23, II piętro.

Sprzedam 10 ha ziemi dobrej wraz z lasem i łąką oraz dom nad Wilią koło Niemenczyna, 19 km od Wilna. Miejsce letniskowe. Witoldowa 53—3a.

Sprzedam meble. Cena dostępna. Konarskiego 29—8 g. 15—17.

Sprzedam magiel z powodu wyjazdu tanio. Kalwaryjska 85—7.

Sprzedam nowoczesny kredens, stół, krzesła oraz frak na szczupłą osobę. — Chełmska 34—2.

Sprzedam krawiecką maszynę „Singera" mało używaną 350 lt. Nieświeska 14/16 m. 11.

„Nieruchomości „Kupno i Sprzedaż" Zarzecze 16.

Radioaparat kupię. Łotoczek 3—6.

Chcesz coś sprzedać lub kupić cztecze, Pędź na SZESNAŚCIE ZARZECZE.

Sprzedam futro fokowe, kredens dębowy oszklony z lustrami. Beliny 5—1.

Sprzedaję 3 stoły. Sadowa 11, dozorca.

Kupuję pierze, puch, poduszki. Ludwisarska 4, sklep

Nauka i Wychowanie

Korepetycyj z przedmiotów humanistycznych, francuskiego i początków angielskiego udzieła tanio absolwentka b. USB. Kalwaryjska 16—2

Francuskiego lekcyj i konwersacji udzielam 3 Maja 9-12.

Nauczycielka gimnazjum udziela lekcyj jęz. niemieckiego i przygotowuje do matury. Mickiewicza 15 m. 13.

Baczność rodzice i wychowawcy! Absolwent Uniwersytetu francuskiego udziela: 1) lekcji francuskiego 2) gry na skrzypcach. Skuteczna pomoc w nauce w zakresie szkoły powszechnej i średniej. Porozumieć się do 10-ej rano. Zarzecze 16 m. 22

T-wo Samopomocy Obywatelskiej

Wilno, Wielka 64

Prowadzi:

Biuro Komisowe, ułatwiające okazyjną sprzedaż i kupno na dobrych warunkach.

Stołownię, wydającą obiady obfite, zdrowe i smaczne po 65 ct.

Pomoc lekarską w zakresie wszystkich specjalności.

Praca

Potrzebny od zaraz ogrodnik praktyczny do majątku spec. warzywnictwo, szkółki — z rodziną lub bez. Zgłaszać się listownie z refer.: Prof. A. Januszkiewicz, Uniwersytecka 5. Wilno

Bona posiadająca dobrze języki polski i niemiecki potrzebna od zaraz do 3 i 5-letnich dziewczynek. Kurjerniai Ringovenų, dr Urbanowiczowa.

Prawnik, znający księgowość i języki: litewski, polski, rosyjski, niemiecki i białoruski przyjmie pracę w pośrednim przedsiębiorstwie. Oferty: Vilnius, Bakšto g-ve Nr. 15-b—8 (dla J.)

Kierowniczka restauracji, kuchmistrzyni, gospodyni-kucharka, służąca-kucharka potrzebne. Zgłoszenia: „Kurjer Wileński" pod „fachowe"

Poszukuję posady w biurze lub sklepie. Piszę na maszynie, znam języki: polski, litewski, angielski, niemiecki i rosyjski. Hurczynowa. Dąbrowskiego 3—9.

Potrzebna kucharka samodzielna znająca kuchnie restauracyjne. Mleczarnia Hejbera, ul. Gedymino 9.

Przyjmę do majątku uchodźcę znającego angielski i francuski. Także potrzebny pomocnik w gospodarstwie. Zgłosić się 20—22 lutego. Gedymina 4 m. 9, godz. 9—10.

Buchalter, Polak, zna litewski, niemiecki, francuski i rosyjski poszukuje posady. Oferty pod „Fachowiec" do „Kurjera".

Obywatel litewski zna biegle **język litewski, polski, rosyjski** w mowie i piśmie, **szukam zajęcia w przedsiębiorstwie handlowym** przemysłowym, mogę być spólnikiem z kapitałem do 6000 lt. Oferty do biura ogłoszeń „ERA". Wilno, Wileńska 22.

Stelmach Stolarz, posiadający własne narzędzia, przyjmie pracę w biurze na skromnych warunkach. Oferty pod „stelmach".

Z własną maszyną do pisania pracować mogę w biurze. 3-go Maja 9—12.

Potrzebny rutynowany kucharz, specjalista od szaszłyków. Oferty z podaniem referencji pod „Kucharz" do red. „Kurjera.

Wniosę do interesu 500—1000 litów ewentualnie przyjmę posadę biurową lub pokrewną z tą kaucją. Piszę na maszynie. Zgłoszenia do Adm. „Kurjera" pod „Dobre referencje".

Osoba znająca dobrze język litewski i polski i pisząca na maszynie — znajdzie stałą pracę — ul. 3 Maja Nr 3 m. 2.

Potrzebna osoba do gospodarstwa wiejskiego i kuchni. Adres Jakuba Jasińskiego 15 m. 1, godz. 2—4.

Poszukiwana na wieś pokojowa, kucharka i dziewczyna do gospodarstwa. Zgłaszać się od poniedziałku między 12—15-tą. Zakretowa 30-c (Curlionio).

Potrzebna zaraz gospodyni-kucharka do dworu. Dokładne oferty z odpisami świadectw nadsyłać: Grynhoflas, Jakšišių dv., Vidiškių pašt., Ukmergė aps.

Młoda nauczycielka podejmie się każdej pracy. Wilno, Savanoriu aljeja (Legionowa 19—2).

Bezpłatnie! Fachowy taksator. Oszacuję każdą rzecz. Sklep „Okazyjne rzeczy" Wielka 49. Kupno i sprzedaż.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia tekstowe za 1 mm 75 cnt, za tekstem 60 cnt. Drobne 20 cnt za słowo. Kronika redakcyjna i komunikaty Lt 1.— za wiersz jednoszpaltowy Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50% drożej. Układ ogłoszeń 5-cio łamowy. Za treść ogłoszeń i termin ich druku Administracja nie odpowiada.

Leidėjas: Vytautas Stanievičus. **Wydawca: Witold Staniewicz**
Redaktorius: Vytautas Kiškis. **Redaktor: Witold Kiszkis**

Spaustuvė „Zničius", Vysk. Matulevičiaus g-vė 4. Tel. 3-40.
Drukarnia „Znicz", ul. Biskupa Matulewicza 4. Tel. 3-40.